

Żadne obce i wrogie Polsce siły nie mogą już liczyć na jakiegokolwiek szersze poparcie i nie są w stanie poważnie zagrozić postępującemu procesowi społeczno-politycznej i gospodarczej stabilizacji. Dlatego uważamy, że stan wojenny powinien być zakończony w jak najkrótszym czasie — **Apel działaczy PRON skierowany do Sejmu** ● Jesteśmy jak najdalej od odmawiania Kościołowi prawa do zabierania głosu w sprawach publicznych. Jednak nie może to być głos, który swymi treściami lub jętrzącym tonem kierowałby się przeciwko kształtowi ustrojowemu państwa i obowiązującym w nim zasadom konstytucyjno-prawnym — **WŁODZIMIERZ ŻRALEK**, „Trybuna Ludu” ● Do pełnego odnowienia stylu funkcjonowania Partii potrzebne nam jest uporczywe zwalczanie schematyzmu, od wielu lat dającego się we znaki wszystkim bodaj partyjnym środowiskom — **JÓZEF BROŻEK**, „Życie Partii”.



DUNAJEC

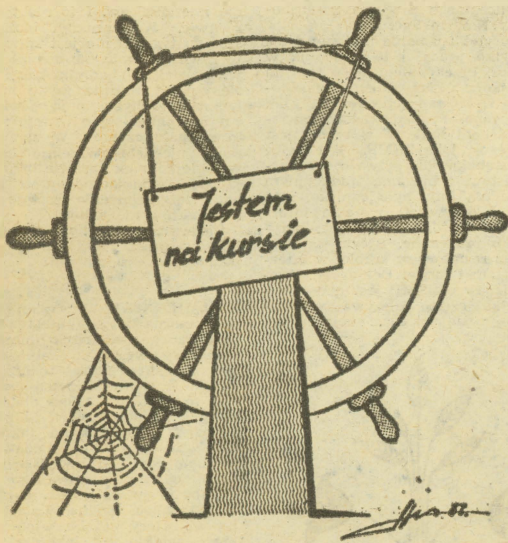
TYGODNIK
PZPR

Nr 46 (109)

ROK III

Nowy Sącz 5 grudnia 1982 r.

Cena 10 zł



Rys. LESZEK HERMANOWICZ

„Tygodnik Kulturalny”

Elżbieta Glinka

SKANDAL W DESZCZU

Przypomnijmy: 28 lipca grupa dzieci przez cztery godziny oczekiwała w Nowym Sączu wyjazdu na kolonię do Gdyni-Orłowa, których organizatorem było Biuro Turystyki Młodzieżowej „Juwentur”. Rozgoryczeni rodzice powiadomili o tym naszą redakcję i 8 sierpnia ukazał się w „Dunajcu” mój artykuł pt. „Skandal w deszczu”. Niestety, przebieg kolonii nie zataił niemiłych pierwszych wrażeń, a w drodze powrotnej, zapomniano zabrać z Wybrzeża kilkoro dzieci i jedną z wychowawczyń. Perypetie nowosądeckich kolonistów i ich wychowawców opisałam 5 września. A zatem — trzy miesiące temu. Od tej chwili czekałam, co mają do powiedzenia w tej sprawie dyrekcja „Juwentury” oraz Kuratorium Oświaty i Wychowania. Czekalam bezskutecznie. Dopiero seria moich telefonów spowodowała wyjaśnienia.

Wicekurator Oświaty i Wychowania **Mieczysław Pacholacz**, w obszernym piśmie uzasadnia, że... właściwie prawie wszystko było w porządku. Pewne zastrzeżenia budziła jedynie sprawa dojazdu i powrotu dzieci. Inaczej przecież trudno odczytywać takie oto sformułowania:

„Według opinii Inspektora Oświaty i Wychowania w Gdyni — który placówkę tę (kolonię — przyp. E.G.) odwiedził dwukrotnie — atmosfera w placówce, organizacja zajęć i żywienia nie bu-

dziły zastrzeżeń, placówkę uznał jako prowadzoną prawidłowo i poprawnie, a dzieci w niej przebywające czuły się dobrze.

W przypadku przedmiotowej kolonii popełniono kilka błędów w okresie poprzedzającym uruchomienie placówki, do nich zaliczyć należy:

1. nie spisanie z wychowawcami w-mów oraz nie dokonanie podziału dzieci na grupy. Wydział Oświaty i Wychowania w Nowym Sączu zlecając usługę BTM „Juwentur” winien dopilnować wyegzekwowania tego podstawowego obowiązku. Również w sposób jednoznaczny winien mieć określone swoje obowiązki kierownik grupy dzieci wyjeżdżających z Nowego Sącza. (...)

2. BTM „Juwentur” nie uczyniło wszystkiego w zakresie zapewnienia transportu w terminie. (...)

Winę za zaistniały stan ponoszą w pkt. 1 — Wydział Oświaty i Wychowania w Nowym Sączu, który zbyt formalnie podszedł do swoich obowiązków (organizatora-zlecaeniodawcy), zaś w pkt. 2 — BTM „Juwentur”, które zlecając przewóz dzieci nie trzymało ręki na pulsi i nie podjęło w terminie działań awaryjnych.

Kuratorium Oświaty i Wychowania przeprowadziło rozmowy wyjaśniające z Wydziałem Oświaty i Wychowania

(CIĄG DALSZY NA STR. 3)

Na sali było ze sto osób. Pierwszy sekretarz POP zapowiedział temat: umacnianie kierowniczej roli partii. Referat wygłosi lektor KW, towarzys (tu nazwisko), którego serdecznie witamy.

Rozległy się nikłe oklaski, ale zanim gość zbliżył się do mównicy, ktoś z sali zawołał:

— Proponuję najpierw odczytanie protokołu z poprzedniego zebrania...

— Jeżeli towarzys chce zapoznać się z protokołem, proszę po zebraniu przysiąc do KZ, ale teraz oddajmy głos towarzyszowi lektorowi...

Wnioskodawca nie dawał jednak za wygraną i upierał się przy swoim, na co pierwszy sekretarz, już poirytowany, replikował:

— Chcemy dzisiaj omówić sprawę o zasadniczym znaczeniu — jak odbudować aurytety partii, jak przywrócić jej wiarygodność, jak umocnić jej kierowniczą rolę. To są ważne problemy polityczne, natomiast towarzys zwraca nam głowę i zaprzęta uwagę jakimiś sprawami techniczno-porządkowymi...

To spiekieł utkwili mi mocno w pamięci. Okazało się bowiem później, że ów rzekomy malkontent i formalista miał stu procentową rację stawiając z uporem swój wniosek.

Otóż od dłuższego czasu w tym zakładzie na zebraniach pracowniczych

LECH WINIARSKI

BY SŁOWO STAKO SIĘ CIAŁEM

i partyjnych jak nie wyleczona grypa powracało kilka nabrzmiałych problemów: fatalne zaopatrzenie kiosków zakładowych, w których nie można było kupić zwykłego pieczywa, dżemu czy sera. Dalej — skandaliczne porządki w ambulatorium, gdzie nigdy nie można było zastać w odpowiednich godzinach lekarza i pielęgniarki. Wreszcie trzecie schorzenie chroniczne — to stałe spóźnienia części pracowników ze względu na niepunktualność miejscowych autobusów.

Zaden z mankamentów nie wynikał z obiektywnych warunków, nie miał źródeł w kryzysie gospodarczym. Był to tylko owoc wygodnictwa, lekceważenia ludzi, bezkarności.

Od załatwienia tych konkretnych spraw przez organizację partyjną, przez Komitet Miejski, przez partyjnych dyrektorów i prezesów w „Spotem”,

WPK, w Wydziale Zdrowia zależał właśnie prestiż partii wśród załogi. Jej pozycja przywódcza. Niestety, na zebraniach narzekano, wnioski zapisywano, ale jakoś nigdy nie dokonywano kontroli ich wykonania.

Kontrola wykonania... jest to piąta achillesowa w działaniu partii. Podejmujemy na zebraniach POP, na planach wyższych instancji wiele życiowych spraw. Pracują komisje wnioskowe. Podejmujemy się uchwały. Niestety, bardzo często trafiają one do szuflady. Chodzi zaś o to, aby „słowo stało się ciałem”. Dobrymi chęciami bowiem piekło jest wybrukowane.

Balamutny jest argument zacytowanej na wstępie reprimendy owego pierwszego sekretarza POP, że protokół to rzecz formalna, techniczna. Właśnie obecnie, kiedy chodzi o skuteczne działanie, protokół nabiera również znacze-

nia politycznego. Słowa nie mogą ulatywać z wiatrem. One muszą zmaterializować się w działania.

O skuteczności działania partii decyduje także sposób redagowania uchwał. Ilekroć to jest to zbiór sloganów i pobożnych życzeń w rodzaju: „Należy podnosić świadomość polityczną załogi”, albo „POP włączy się aktywnie w realizację reformy gospodarczej” itp. Zadnych terminów, żadnych konkretnych, brak ustalenia osobistej odpowiedzialności poszczególnych członków partii. Profesor Tadeusz Kotarbiński, autor słynnego „Traktatu o dobrej robocie” załapałby ręce analizując takie dokumenty.

IX Zjazd PZPR stworzył przesłanki do przewycięzania tych słabości, m. in. przez danie nowych uprawnień Centralnej Komisji Rewizyjnej PZPR i jej terenowym odpowiednikom. Mają one obecnie prawo i obowiązek analizować nie tylko gospodarowanie finansami partii, ale styl i metody jej oddziaływania. Chodzi tu właśnie o polityczną skuteczność pracy partii, o jej doskonalenie na podstawie naukowych zasad organizacji i zarządzania. W 19 numerze „Życia Partii” ukazał się artykuł Kazimierza Morawskiego „Przewodniczącego CKR pt. „Styl funkcjonowania partii”. Jest to lektura świadcząca dobitnie o tym, że słowo ODNOWA nie jest tylko pięknym hasłem. Radzę przeczytać.

Tydzień w regionie

RAPORT O STANIE RZEMIOSŁA. Społeczeństwa gospodarnie dobrze wiedzą, jak wielkim ułatwieniem w ich codziennym życiu są wszelkiego rodzaju usługi i warsztaty rzemieślnicze. Natomiast społeczeństwa biedne wręcz nie mogą się obejść bez usług; im mniej towarów na sklepowych półkach, tym ważniejsze staje się rzemiosło. Wspiera ono kulejące zaopatrzenie, przedłuża żywot butów i odzieży, ułatwia prowadzenie gospodarstw domowych. Toteż gęstość i struktura sieci zakładów rzemieślniczych nie może być uwarunkowana przypadkiem, lecz powinna wynikać z dobrego rozpoznania społecznych potrzeb.

Próbę takiego rozeznania przeprowadził ostatnio Wydział Przemysłu i Usług Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu, a opracowaną na tej podstawie informację przekazano wszystkim jednostkom gospodarki społecznej, organizacjom rzemieślniczym i organom administracji państwowej stopnia podstawowego, w celu rozpatrzenia przez nie możliwości rozszerzenia prowadzonej już działalności usługowej lub organizowania nowych zakładów.

Prace nad przygotowaniem informacji wykazały, że chyba nikt nie ma dziś pełnej orientacji w stanie nowosądeckiego rzemiosła — cechy nie są na bieżąco informowane o ilości wydanych zezwoleń, dane uzyskane z cechów nie zgadzają się ze sprawozdaniami Izby Rzemieślniczej.

Według dokonanych ustaleń działa obecnie na terenie województwa prawie 5,5 tys. zakładów rzemieślniczych, z których niemal 70% zajmuje się produkcją i usługami przemysłowymi, ponad 25% to zakłady rzemiosł budowlanych, a dopiero pozostałych 5% — to usługi tzw. komunalne oraz fryzjerzy, fotografowie itp.

Gdy przyjrzymy się bliżej poszczególnym grupom — okaże się, że najważniejszy jest udział typowych usług dla ludności — w branży drzewnej przeważa produkcja galanterii, w skórzanej — trepów; brak natomiast usług stolarskich, szewstwa tzw. naprawkowego, kowalstwa czy napraw elektrotechnicznych.

Na stan ten rzutując bezpośrednio możliwości zaopatrzeniowe: rozwijają się przede wszystkim te rzemiosła, dla wykonywania których stosunkowo najłatwiej zdobyć surowce. A także te, które nie wymagają szczególnych kwalifikacji (zwłaszcza potwierdzonych dyplomem), wreszcie te, które przy małej pracochłonności przynoszą znaczne dochody.

Rozmieszczenie zakładów rzemieślniczych w województwie nie jest proporcjonalne do zaludnienia — jeśli weźmiemy pod uwagę ich ilość przypadającą na 1 tys. mieszkańców, to najmniej powodów do narzekania mają obywatele Zakopanego czy Nowego Targu, najwięcej — Nowego Sącza. Jeśli zaś popatrzymy na te statystyki pod kątem struktury branżowej, jest jeszcze gorzej. Na statystyczny 1 tys. mieszkańców przypada „aż” 0,6 zakładu metalowego, ale już tylko 0,1 elektrotechnicznego, 0,07 mechanicznego precyzyjnego lub 0,06 szklarskiego. Rzemiosło cierpi na dotkliwy brak fachowców,

a także na brak lokali — nie wszystko da się robić we własnym domu.

Trudno się więc dziwić, że poziom zaspokojenia potrzeb obywateli Nowosądeckiego w zakresie usług rzemieślniczych jest bardzo niski. Możemy tylko mieć nadzieję, że podjęte przez Wydział UW kroki w możliwie niedługim czasie spowodują wyraźną w tym względzie poprawę.

eig.



KŁOPOTY PREZYDENTA. Podczas ostatniego Plenum Komitetu Miejskiego LKP w Nowym Sączu, Bolesław Basiński zapoznał zebranych z niektórymi problemami miasta, które wymagają rozwiązania. Na pierwszy plan wysuwają się sprawy mieszkaniowe. Aktualnie w nowosądeckim Spółdzielni Mieszkaniowej zarejestrowanych jest 12 tysięcy osób. Do 1990 roku planuje się zbudowanie 6 tysięcy mieszkań. W początkach grudnia Spółdzielnia Mieszkaniowa prawdopodobnie wstrzyma dalsze przyjmowanie członków i kandydatów. Efekty mieszkaniowe w bieżącym roku są skromne: z planowanych 492 mieszkań spółdzielczych oddano zaledwie 90 i być może do końca roku przybędzie jeszcze dalszych 80. Budownictwo zakładowe tylko w 50 procentach wywiązało się z przyjętych zadań. Jedynie w budownictwie indywidualnym przekroczono założenia o 80 domów. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy jest deficyt siły roboczej w budownictwie; w Sączu brakuje 700 pracowników. Handlowi najbardziej dają się we znaki kłopoty z pieczywem, które sprowadzamy nawet z Gorlic i Krakowa. W bieżącym roku rozpoczyna prace dwie prywatne piekarnie, tyleż w 1983 roku, trwają także roboty przy budowie 12-tonowej piekarni WSS. Na dobrej drodze są starania o uruchomienie w mieście polsko-fińskiego zakładu drożdżarskiego, którego produkcja ma wynosić od 1,5 do 2 ton konserw dziennie. Cyganie — to również jeden z problemów, z którym od lat trudno się uporać. W Nowym Sączu zarejestrowanych jest 412 osób narodowości cygańskiej, ale przypuszczalnie dodatkowo 150 przebywa bez zameldowania. Zgodnie z ekspertyzą PAN, władze miejskie za deędywały o rozśrodkowaniu ludności cygańskiej. W przyszłym roku Spółdzielnia „Beskid” przystąpi do budowy pierwszych 10 mieszkań dla Cyganów na obrzeżach miasta, a więc w Chru-

ślicach, Piątkowej, Falkowej. Kolejna sprawa: ochrona zdrowia. W obecnej sytuacji plany budowy Centrum Zdrowia w Porębie Małej są nierealne, nie stać nas nawet na opracowanie dokumentacji. Podjęto więc decyzję o modernizacji istniejącego szpitala, budowie pawilonów leczniczych, planuje się przeniesienie poradni chirurgicznej z Biegonic do Nowego Sącza. W przyszłym roku przewiduje się także podjęcie budowy szkoły podstawowej przy ulicy Nadbrzeżnej. Istotnym kłopotem Nowego Sącza jest także brak oczyszczalni ścieków, kolektorów, uzbrojonych terenów budowlanych. — Za 10 lat — powiedział Bolesław Basiński — obchodząc będziemy 700-lecie Nowego Sącza. Powołano już Społeczny Komitet Obchodów, który w najbliższym czasie zwróci się z apelem do Nowosądeczan i sympatyków naszego miasta, aby ten 10-letni okres wypełnić pracami na rzecz Nowego Sącza.

(D.R.)

DEKADA KÓŁ ZSMP. Pod taką nazwą odbywają się zebrania członków organizacji młodzieżowej, którzy analizują plusy i minusy swojej działalności, sukcesy i porażki, zastanawiają się, co zmienić i udoskonalić, kreślą plany na przyszłość. Mówi (na łamach „Walki Młodych”) Kajetan Pawlik, słuchacz Policealnego Studium Samochodowego w Nowym Sączu:

— Autorytet i uznanie możemy sobie zyskać tylko pracą, i to widoczną w środowisku. Przekonałem się o tym na własnej skórze. Zaczynaliśmy w szkole ledwie w szóstkę „czerwonych”, jak nas nazywano. Postanowiliśmy uświadomić kolegom fakt, że w szkole jest coś takiego, jak ZSMP. Był więc „Dzień Sztubaka” dla przeszło 400 pierwszoklasistów, z biegami, tradycyjnym przeciąganiem liny, było ognisko, rajd jesienny. I oczywiście rzetelna informacja o III Zjeździe ZSMP oraz przyjętym tam programie. Byli i są dyskusje oraz rozmowy w szkole, w internacie na temat naszej Deklaracji. Wiedza młodzieży o ZSMP jest nadal niezbyt wielka, często fałszywą informacją próbuje się odciągać uczniów od

czą, i nie wyobrażam sobie, żeby w mojej szkole organizacja młodzieżowa nie interesowała się, jak pomóc, jak ułatwić życie uczniom, którzy dużo czasu tracą na dojazdy. Albo nie włączyła się do rozdziału miejsc w internacie. Fakt, że za ciasnym w stosunku do potrzeb, ale tym bardziej musimy zabiegać, żeby otrzymali miejsce ci z najtrudniejszym dojazdem, z najniższym dochodem w rodzinie.

NOS DLA TABAKIERY? Wielką była radość mieszkanców osiedla Barskie II w Nowym Sączu, kiedy wreszcie po wielu miesiącach zainstalowano oświetlenie wewnątrzsiedlowych uliczek. Lampy mają jednak to do siebie, że niekiedy przestają świecić. Tak więc np. wokół bloku nr 138 panują już od ponad miesiąca ściśnięte ciemności. Z zainstalowanych pięciu punktów świetlnych, świecą zaledwie dwa, i to akurat z tej strony bloku, gdzie trochę światła pada z innych lamp. Natomiast otoczenie bloku od strony cmentarza tonie w ciemnościach. Wydawałoby się — sprawa prosta: skoro oświetlenie nie działa, należy zgłosić awarię do administracji osiedla i zakład energetyczny usunąć. Niestety, zespół administracji budynków przy ulicy Kochanowskiego pozostaje głuchy na wielokrotne interwencje mieszkańców. I to nie tylko w tej sprawie. Wspomniany blok już od szeregu tygodni nie jest sprzątnięty, lecz to również wcale nie spędza snu z powiek kochanej administracji. Nasuwa się pytanie: kto tu komu ma służyć? Lokatorzy chyba mają „świecie” prawo upominać się o „swoje”, placą za to niemałe czynsze. W zamian otrzymują niewiele. — Wszelkie interwencje w jakiegokolwiek sprawie bądź spotykają się z tłumaczeniem trudnościami, bądź też zgłoszenie zostaje przyjęte, ale efektów nie widać.

Ciekawe, czy poziom obsługi mieszkańców przez rzeczową administrację podlega czyjejś kontroli?

ZAMIENNIKI. W zamian za papierosy można kupić butelkę wina importowanego. Kieliszek dobrego wina nie służy wcale do „alkoholizowania się”, a lekarze nawet twierdzą, że reguluje trawienie i przemianę materii. Jest to ważne zwłaszcza dla ludzi cierpiących na dolegliwości układu pokarmowego. Jednak wina takiego brak, mimo że jeszcze do niedawna zastawiano się nad zwiększeniem przydziału wina eksportowanego, bo „szkoła, aby marnowało się w hurtowniach”. W listopadzie mogliśmy natomiast kupić aż cztery butelki wina krajowego, które dalekie jest jakości i smakiem (lecz nie ceną) od win zagranicznych. Ja wódki nie piję, papierosów nie palę, słodczy nie kupuję, bo na jedyne dostępne, landrynki, mam za słabe zęby. Chętnie kupiłbym dobre, bułgarskie, węgierskie czy rumuńskie wina.

Zbliżają się święta i Nowy Rok. Warto pomyśleć o ludziach, którzy nie chcą się upijać alkoholem, a używać go w sposób rozsądny i kulturalny.

ZYGFRYD DZIEKAŃSKI



nas jako od tych „czerwonych ortodoksów”. Gdy jednak pokazaliśmy, że nas stać na działanie, kilkaset osób deklaruje chęć wstąpienia do naszego związku.

Nie jesteśmy, co prawda, organizacją zawodową, lecz ideowo-wychowaw-

swojej młodości, dzielili się doświadczeniami.

● Jak poinformował na konferencji prasowej plk dypl. Stefan Michałek, funkcjonariusze MO szczególnie dochodzenie w stosunku do spółdzielczego gospodarstwa ogrodniczego w Witowicach Dolnych. Nie wyklucza się aresztowań w związku z przynależnością do mienia.

● 19 listopada w Sądzie Wojewódzkim w Nowym Sączu zarejestrowano kolejne związki zawodowe. Osobowość prawną uzyskali: Niezależny Związek Zawodowy Pracowników Nowotarskich Zakładów Przemysłu Skórzanego „Podhale”, Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Pracowników Łosińskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego w Limanowej, Związek Zawodowy Pracowników Państwowego Ośrodka Maszynowego w Nowym Targu, Związek Zawodowy Pracowników Wojskowego Szpitala Uzdrowiskowego w Krynicy-Zagłazów w Krynicy, Związek Nauczycielstwa

Polskiego i Pracowników Oświaty Zbiorczej Szkoły Gminnej w Łużnej, Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Pracowników Kopalni Skalnych Surowców Drogowych w Kleczanach.

● Przewodniczącym Wojewódzkiego Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Wincentego Witosa wybrano posła Edwarda Korusę, zaś jego zastępcą Ludwika Duszę. Nowosądecy członkowie ZSL zgromadzili dotychczas na ten cel około 97 tys. zł. Ponad 36 tys. zł przekazał Bank Gospodarki Żywnościowej w Nowym Sączu.

● Starszy ogniomistrz pożarnictwa Kazimierz Turek z Komendy Wojewódzkiej Straży Pożarnej formuje, że w okresie od 1 do 25 listopada w Nowosądeckim wybuchło 30 pożarów; straty szacuje się na ponad 5 mln zł. W tym samym czasie w ubiegłym roku mieliśmy 23 pożary, zaś straty oceniano na ponad 2 mln zł. 70 procent pożarów w listopadzie br. wybuchło w go-

DANUTA BINEK

KARTKI Z KALENDARZA

● 24 listopada w nowosądeckich „Delikatesach” pojawiły się cytryny i od razu uformowała się kolejka. Niestety, klienci odchodzili od lady z kwitkiem, gdyż owoce sprzedawano wyłącznie na grudniowe karty zaopatrzenia, a takowych — jak poinformowano nas w Dziale Reklamacji UM — nikt jeszcze w mieście nie posiadał. Czym tłumaczyć więc fakt tak wczesnego skierowania łatwo psujących się owoców do sklepu? Dyrektor WSS „Spolem” w Nowym Sączu Alojzy Hojdyś twierdzi, że kłopotami z magazynowaniem. Byłoby to zrozumiałe, gdy-

byśmy przypadkowo nie wiedzieli, że nowosądeckie „Delikatesy” w zasadzie nie posiadają żadnego zaplecz magazynowego. Czyżby więc próba zrzucania odpowiedzialności na kogoś innego, w tym wypadku na kierowniczkę sklepu? W każdym razie, tak to wygląda.

● Z cenną inicjatywą wystąpili członkowie ZSMP i ZMW w gminie Korzenna, organizując spotkania ze starymi rolnikami. Pierwsze miało miejsce w Łyczanie; przybyło nań prawie pięćdziesięciu ludzi stałych. Opowiadali młodzieży o czasach

SKANDAL W DESZCZU

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 1)

w Nowym Sączu, w wyniku których zwrócono uwagę odpowiedzialności na organizację kolonii pracowników (Halinie Ruchale — przyp. E.G.) na popełnione błędy, celem ich wyeliminowania w przyszłości.

BTM „Juwentur” w przyszłości z obowiązku pośrednika w organizacji kolonii musi wywiązywać się lepiej. W przypadku powtórzenia się takiej sytuacji, Kuratorium wystąpi do Ministerstwa Oświaty i Wychowania o wycofanie zezwolenia na organizację kolonii przez to Biuro.

Z opinią tą kłóci się „Notatka służbowa”, z której korzystałam pisząc poprzedni artykuł, a która sporządziła na kolonii w Gdyni-Orliwie 7 lipca br. w obecności przedstawicieli gdyniskiego Wydziału Oświaty i Wychowania, tamtejszego WSS „Społem”, kierownika kolonii, przedstawicieli „Juwenturu” oraz przedsiębiorstw, które za pośrednictwem „Juwenturu” wysłały dzieci na Wybrzeże. Kłóca się z nią również ustalenia dokonane w rozmowach między dyrektorem Zakładu Uśm. Socjalnych WSS „Społem” Gdańsk Bronisławem Szymczakiem i kierowniczką działu organizacyjnego tegoż Zakładu Marią Holewską — a dyrektorem BTM „Juwentur” w Nowym Sączu Ze-

nohem Roskiem i Ryszardem Konstantym, odpowiedzialnym za organizację przez „Juwentur” całej akcji letniej.

Już w dniu owego nieszczonego wyjazdu dzieci na kolonie dyr. Rosiek w rozmowie telefonicznej zapewnił mnie, że w stosunku do p. Konstantego zostaną wyciągnięte konsekwencje służbowe. Stało się tak rzeczywiście, choć nie w trybie natchmiastowym. Ryszard Konstanty został zdjęty z funkcji kierownika Wydziału Turystyki Krajowej, otrzymał kary regulaminowe: nagana i pozbawienie premii za III kwartał br. oraz — decyzją Prezydium ZW WSS — zostaje zwolniony z pracy w trybie ustawowym: okres wypowiedzenia jest tu niezbędny dla rozliczenia się p. Konstantego z całej akcji letniej.

Po otrzymaniu sygnałów, że na kolonii w Gdyni dzieje się źle, „Juwentur” wydelegował swego przedstawiciela do udziału w komisji, która pojechała do Gdyni i tam sporządziła wspomnianą już „Notatkę”, zawierającą szereg krytycznych uwag i zaleceń dla WSS. Natchmiast po ukazaniu się w „Dunaju” drugiego artykułu, już 6 września, dyr. Rosiek i p. Konstanty udali się na Wybrzeże. Jeśli chodzi o zawarte w moim artykule zarzuty, szczególnie silnie obciążające kierownika kolonii, Wojciecha Malczewskiego, dyr. Szymczak i p. Holewska oświadczyły, że współpra-

cują z nim już od kilku lat i nigdy dotychczas nie mieli zastrzeżeń. Tym razem jednak zawiedli się na kierownika, co jest dla nich wielkim zaskoczeniem, a na przyszłość nie będą zawierać z nim żadnych umów.

Przedstawiciele nowosądeckiego „Juwenturu” zażądali stanowiska WSS na piśmie, zażądali również takiego wyjaśnienia dla „Dunajca”. Niestety, do chwili, gdy ten numer wysłały do druku, żadne pismo z Gdańska nie wpłynęło, mimo wielokrotnych pismów ze strony „Juwenturu”, a także telegramu wysłanego 10 listopada, w którym „Juwentur” powiadamia WSS, że wstrzymujemy rozliczenie się z tą instytucją, póki stosowne wyjaśnienia nie będą złożone.

Dyrektka „Juwenturu” podjęła decyzję o maksymalnym znizeniu marży własnej za ową nieszczonej kolonii — z możliwych 15% do 5%, co wynosi około 1 tys. zł od dziecka, aby choć w ten sposób zrekomensować rodzicom warunków, w jakich wypoczywały ich dzieci. Opłata za pobyt tych dzieci, które opuściły kolonię wcześniej, zostanie obliczona w ten sposób, by poniosły one jedynie koszty faktycznego pobytu, nie zaś — jak to jest praktykowane, całego okresu kolonii.

Dyrektor Rosiek mówi: — W pewnym stopniu ponosimy tu koszty cudzych wim. Mielśmy z WSS umowę o wymianie turnusów kolonijnych: myśmy organizowali w województwie nowosądeckim pobyt dzieci z Wybrzeża — i organizowaliśmy jak należy, w zamian WSS powinna przygotować należycie wypoczynek naszych dzieci nad mo-

rzem. Według umowy WSS odpowiadała za wszystko, co się działo w Gdyni. Zaufaliśmy WSS-owi, zaufaliśmy tamtejszemu Wydziałowi Oświaty, który powinien był rekomendować wychowawców, tak jak Wydział nowosądecki rekomendował naszych — i to nasze zaufanie zostało zawiedzione. Więcej z WSS Gdańsk współpracować nie będziemy — to pewne. Szukamy nowego, solidniejszego kontrahenta.

— Dlaczego o tych wszystkich krokach nie informowaliście „Dunajca”, a za naszym pośrednictwem Czytelników i rodziców? — pytam.

— Chcieliśmy, i tak nam również sugerował Zarząd Wojewódzki ZSMP, najpierw zamknąć sprawę, skompletować dokumentację. Jak pani widzi, nie możemy dojść do tadez gdańskim WSS. Nie możemy nawet być pewni, czy potwierdzą pismem to wszystko, co nam powiedzieli w bezpośrednim rozmowie. Nie wiemy też, czy wystąpią do właściwego Wydziału Oświaty o pociągnięcie do odpowiedzialności kierownika kolonii, p. Malczewskiego, który jest dyrektorem Złotej Szkoły Gminnej w Gryfowie Śląskim i podlega tamtejszym władcom oświatowym. Ale musimy o to wystąpić właśnie WSS, bo to ona zawierała z kierownikiem umowę.

— Czekamy na finał zaskiwzającej sprawy.

ELŻBIETA GLINKA

DO INSPEKCJI

Z roku na rok powiększa się w naszym kraju deficyt mieszkań. Dziś na mieszkanie spółdzielcze czeka się przeciętnie od 10 do 15 lat. W tej sytuacji szczególnego znaczenia nabiera gospodarka istniejącymi zasobami mieszkaniowymi: sprawiedliwy przydział lokali, eliminowanie tzw. „pustostanów” itp. Pod koniec września Wojskowa Grupa Operacyjna rozpoczęła kontrolę siedmiu Spółdzielni Mieszkaniowych o raz Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mieszkaniowych w Nowym Sączu. Z jej efektami zapoznano dziennikarzy na konferencji prasowej (24 XI).

Kontrola wykazała we wszystkich spółdzielniach głównie uchybienia organizacyjne: brak planów pracy (ostatni np. z 1979 roku!), regulaminów, niewłaściwe załatwianie skarg i wniosków obywateli, brak kontroli wewnętrznych. Najgorzej pod tym względem wypadły spółdzielnie w Krynicy, Nowym Targu, Zakopanem oraz Wojewódzki Związek Spółdzielni Mieszkaniowych. Najlepiej — Rabka, choć fakt, iż w bieżącym roku nie odnotowano w tamtejszej Spółdzielni żadnych skarg, wypływa raczej z braku odpowiedniej rejestracji, niż z rzeczywistej sytuacji. Ogólnie przeszkadzane są zasady przydziału mieszkań, ale w Nowym Sączu, Zakopanem i Krynicy, stwierdzono przypadki przydziałów dla niektórych rodzin większych metrażu niż im w rzeczywistości przysługiwały, zaś w Zakopanem dawano w poprzednich latach przydziały osobom, które dysponowały już dwoma, a nawet trzema lokalami.

W zasadzie nie zalecono „pustostanów”, poza zarejestrowanymi w poszczególnych spółdzielniach. Wprawdzie członkowie Wojewódzkiej Grupy Operacyjnej odebrali kilka telefonów z informacjami o pustych mieszkaniach, ale wiadomości te nie potwierdziły się. Przykładowo w jednym z przypadków mieszkanie — owszem — było puste,

bo jego właścicielka przebywała od sześciu miesięcy w szpitalu. Były i takie przypadki, że np. właściciel mieszkaniowy w Zakopanem ożenił się i przeprowadził do żony, zachowując jednak kawalerkę „na wszelki wypadek”. Dopiero sądowo można byłoby odebrać ten lokal.

Najbardziej krytycznie oceniono organizację obsługi mieszkańców i działalności podległych spółdzielni służb wykonawczych. Wprost skandalicznie pracują administracje poszczególnych osiedli. Dopiero wojsko musiało załatwiać w Zakopanem pojemniki na śmieci, a w Gorlicach do tej pory nie zdążyło jeszcze usunąć skutków „wiosennego huraganu”. W zasadzie nie działają samorządy mieszkańców; wiele zastrzeżeń budzi estetyka osiedli, stan elewacji budynków, obskurne klatki schodowe. Jedynie na osiedlu Słoneczek w Rabce panuje wzorowy porządek; niestety, na innych osiedlach w tym mieście jest tak jak wszędzie, czyli źle. Mieszkańcy Gorlic i Zakopanego od lat skarżą się na przemierzające okna, przemakające ściany — bez efektu. Skargi dotyczą także wadliwej pracy kotłowni: jedne osiedla są niedogrzone, inne przegrzane. Przyczyną, to min. brak remontów kotłowni, niewłaściwe składowanie opału, brak instrukcji obsługi kotłów.

W bieżącym roku planuje się oddanie bloków w Rabce, Gorlicach, Nowym Sączu i — jak solennie zapewnił obecni na konferencji prezesi — w Krynicy i Nowym Targu. Wszystkie te

budynki będą oddane „z posługiem” i zaspokajać jedynie niewielki procent potrzeb, dobre jednak i to...

Kontrolerzy podnosili również zasadność istnienia Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mieszkaniowych. Uznano go wręcz za szuternię, niepotrzebny twór. Wojewódzki Związek — zatrudniający dwadzieścia pięć osób — nie tylko, że nie posiada aktualnych planów pracy, ale także jakichkolwiek — nawet koordynacyjnych — uprawnień w stosunku do istniejących w województwie spółdzielni. Nie wszyscy pracownicy znają zakres swoich obowiązków. Związek zajmuje się przede wszystkim sobą: na trzynaście uchwał podjętych przez Związek, aż dziesięć dotyczyło spraw finansowych pracowników. Bez komentarza wypada też podać dane o gospodarcze etapami: w Wydziale Gospodarki Mieszkaniowej zatrudnionych jest pięć osób, w Wydziale Spraw Pracowniczych — trzy (na dwudziestu pięciu pracowników), a w Wydziale Spraw Finansowych aż cztery osoby. Sprawy te muszą być w najbliższym czasie uregulowane zgodnie ze zdrowym rozsądkiem; kontrolerzy w wojskowych mundurach sprawdzają to podczas zapowiadanej ponownej wizyty w Wojewódzkim Związku Spółdzielni Mieszkaniowych.

Obecni na konferencji prezesi poszczególnych spółdzielni z terenu naszego województwa tłumaczyli wykazane nieprawidłowości brakiem szkła, lepiaku, papy, żeliwnych grzejników, nadmiernej ilości narad i koniecznością spo-

ządzania różnorodnych sprawozdań. Prezes z Nowego Targu mówił o kłopotach ze zdobyciem do łazienek piecyków węglowych, których produkcję już przerwano, a w które wyposażone jest trzy tysiące mieszkań w mieście. Prezes Ryszard Pitoń z Zakopanego tłumaczył brak usług ze strony swojej spółdzielni szczupłością ekipy konserwatorów. Ujawnił również ciekawy fakt. Otóż w 1962 roku, MRN w Zakopanem uchwalila, że członkowie spółdzielni muszą płać 180 tys. rocznie na rzecz MPKG, ponieważ m.in. korzystać z miejskich chodników... Kwoty te uiszczano, ale MPKG nie poczuwało się do obowiązku świadczenia usług dla spółdzielczych osiedli.

Z braku mieszkań zastępczych nadmiernie przeciągają się eksmisje z nieprawie zajmowanych lokali spółdzielczych. Są kłopoty z odzyskiem mieszkań, których właściciele przebywają za granicą; z reguły wyznaczają oni w kraju swoich pełnomocników, którzy strzegą ich interesów. Prezes Henryk Skarka z nowosądeckiej spółdzielni, poinformował, że dwudziestu czterech członków tej spółdzielni przebywa poza krajem. Biuro Paszportowe MO, poinformowało, że dwadzieścia trzy osoby posiadają paszporty ważne nawet do 1984 roku, a w jednym z przypadków „istnieje domniemanie, że rodzina ta nie wróci do kraju”. Co robić w takiej sytuacji?

Na zakończenie konferencji, p. dypl. Stefan Michałek powiedział: — Zadajemy sobie sprawę, że nasza kontrola nie przysporzy dodatkowych mieszkań. Ważne jest jednak, aby w tak trudnej sytuacji, obywatele byli załatwiani właściwie, a nie traktowani jak intruzy przeszkadzający w sielankowej pracy Zarządów Spółdzielni Mieszkaniowych.

DANUTA BINIK

spodstawach rolników indywidualnych. Przyczyny to: wady instalacji elektrycznych (6), nieostrość osób dorosłych (4), nieostrość dzieci (2), samozapalenie produktów rolnych (1), podpalenie (1). Dotychczas nie ustalono przyczyn 16 pożarów, a wśród nich pożarów lasów w Tylmanowej-Kłodnem (spłonęło 0,5 ha poszycia) i Olszanie (spłonął hektar poszycia i młodniaka).

W ostatnich siedmiu latach wydatkowano w naszym województwie ze środków NFOZ 380 mln zł. Mieszkańcy regionu zgromadzili na ten cel 191 mln zł. Każda złotówka wróciła więc do ofiarodawców podwójna — w postaci oszczędności zdrowia i sprzętu medycznego. W bieżącym roku wydano już z pieniędzy zgromadzonych na koncie NFOZ 91 mln zł, a do końca roku planuje się jeszcze wydać dalsze 30 mln. Pieniądze to głównie przeznaczono na kontynuację rozpoczętych budów ośrodków zdrowia, np. w Ochotnicy Dolnej, Łukowicy, Ujanowicach

oraz na zakup specjalistycznej aparatury i sprzętu medycznego, np. nowosądecki szpital wzbogacił się o szutcznia nerkę, która kosztowała 3,5 mln zł, a niektóre ze szkół w Nowym Sączu otrzymały aparatyre stomatologiczną.

■ Z kroniki milicyjnej ■ Zakopanem: dwóch mężczyzn — groźąc pobiciem — skradli Sławomirowi S. zegarek elektroniczny i 2,5 tys. zł. W wyniku natchmiastowego pociągnięcia milicji ujęła sprawców: Bogdana M. ze Skawiny i Kazimierza F. z Krakowa. ■ Prokurator rejonowy w Limanowej zastosował areszt tymczasowy wobec Józefa S. podejrzanego o przywłaszczenie sobie 80 kg kiełbasy na szkodę Rejonowej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu. ■ W Wilczyskach wlamano się do sklepu, zabierając papierosy i słodycze wartości 30 tys. zł. ■ Komenda Miejska MO w Zakopanem została powiadomiona przez taksówkarza Zygmunta N., że został on pobity przez Ryszarda K. z Zakopanego i

Krzysztofa S. z Kościelisk. Podejrzanym zatrzymano w areszcie. ■ W Nowym Sączu wlamano się do prywatnego mieszkania, kradnąc biżuterię, srebrne monety i gotówkę o łącznej wartości 800 tys. zł. ■ Prokurator rejonowy w Zakopanem aresztował Józefa G. podejrzanego o to, że wspólnie z innymi osobami pobił Andrzeja S., który w wyniku odniesionych obrażeń zmarł. ■ Nowy Sącz: zatrzymano sprawcę włamania do kiosku „Rutehu” — Zbigniewa B. z Czarnej Białostockiej. Wszystkie skradzione przedmioty — wartości 20 tys. zł — odzyskano. ■ Funkcjonariusze MO z Nowego Targu zatrzymali trzech mieszkańców Poznania: Zenona M., Edwarda Sz., Waldemara L., którzy zakupili w celach spekulacyjnych 5 kożuchów za kwotę 400 tys. zł. Zatrzymani posiadali jeszcze przy sobie 235 tys. zł. ■ W Nowym Sączu wlamano się do prywatnego mieszkania i skradziono 84 tys. zł, złoty pierścionek z koralem i 100 dolarów USA.

● Do „Szpilek” trafiła jedna z decyzji Wydziału Finansowego UM w Nowym Targu, wzywająca zasłużoną nauczycielkę PRL do stawienia się „w charakterze obwinionej w sprawie darowizny z zagranicy”. Podobno darowizna stanowiła, znoszona już zresztą, odzież; groźne pismo wysłano po dwóch latach od czasu otrzymania paczki. „Szpilki” proponują Wydziałowi Finansowemu, by wezwał w tym samym charakterze osoby odpowiedzialne za to, że zasłużona nauczycielka PRL musi przyjmować takie darowizny.

● Zarząd Miejski Ligi Kobiet Polskich w Nowym Sączu otrzymał srebrną odznakę od Wojewódzkiego Zarządu Kobiet z Bratysławy.

● 21 listopada błędnie podałam informację, że ogólna wartość produkcji i usług na rzecz rolnictwa w naszym województwie wyniosła (w pierwszym półroczu br.) 50 tys. zł. Oczywiście powinno być 50 mln zł. Przepraszam za pomyłkę.

„Mamy zatem w Nowym Sączu jeszcze jeden odkrywany dopiero zabytkowy zespół urbanistyczny ważny dla historii miasta: niemal tak samo jak jego historyczne centrum” — pisał w interesującym artykule pt. „Stara Kolonia” Andrzej B. Krupiński w 35 numerze „Dunajca”.

Pragnę podać do wiadomości publicznej kilka istotnych w tej sprawie faktów.

1. W archiwum Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Nowym Sączu powinny znajdować się przekazane przez Biuro Planowania Przestrzennego w 1976 roku materiały (opracowania graficzne i tekstowe) do wniosku o uznanie Starej Kolonii za zabytkową strukturę przestrzenną miasta Nowego Sącza.

2. Sprawa Starej Kolonii znajdowała się — nie po raz pierwszy — w porządku obrad ogólnopolskiej konferencji problemowej Stowarzyszenia Architektów Polskich, obradującej w dniach 21—23 września 1978 r. w nowosądeckim Ratuszu.

3. Problemy tego robotniczego osiedla jeszcze w czasach powiatowych pojawiały się na łamach tak „Gazety Krakowskiej” — potem „Gazety Południowej” — jak i „Dziennika Polskiego” czy „Trybuny Sąddeckiej”.

4. Wreszcie, sprawa m. in. Starej Kolonii została ujęta w tzw. ustawie realizacyjnym — najważniejszym dla miasta akcie prawnym, tj. planie ogólnym perspektywicznego zagospodarowania przestrzennego miasta do 1990 roku, posiadającym przecież moc powszechnie obowiązującą.

Miejska Rada Narodowa uchwalała 30 listopada 1977 r. — a więc w kilkanaście dni po sześćset osiemdziesiątej piątej rocznicy lokacji — zaopiniowała pozytywnie projekt tego planu.

WOJCIECH SZCZYGIĘK

Ponownie o STAREJ KOLONII

Formalne jego zatwierdzenie nastąpiło na Sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej 21 lutego 1980 roku (Uchwała numer 92/XXI/80).

Sądze, że można porównać współczesne uchwalenie planu do dawniejszego przyznawania przywileju lokacyjnego. Rzecz w tym, czy dzisiejsi zasadzcy będą tak konsekwentni w realizacji planu, jak ich średniowieczni protoplaści.

Tamci dzieło z 12. XI. 1292 roku wykonali świetnie: stworzyli całość urbanistyczną — stare miasto Sącza, które do dziś jest najżywniejszym centrum jego współczesnego życia. Znaczenie aktu lokacji polegało bowiem na opracowaniu, a następnie zrealizowaniu planu miasta. A na czym polega dzisiejsze zatwierdzenie planu?

W artykule A. B. Krupińskiego nie znalazłem najmniejszego śladu współczesnie zatwierdzonego planu, chociaż omawia jedną z ważniejszych struktur miasta. Myślę więc, że warto do tego sięgnąć.

Pod hasłem umieszczonym w TOMIE i TEKSCIE PLANU na stronie 166 znajdujemy następujące ustalenia realizacyjne dla bloku urbanistycznego ograniczonego ulicami Sienkiewicza, Żygmuntowską, aleją Batorego i Kolejową:

„Blok urbanistyczny — Stara Kolonia kolejowa, historyczne, robotnicze osiedle z początków okresu uprzemysłowienia. Powierzchnia bloku 10 ha, osób zamieszkałych 1250. Średni liczy 100 domów, w tym 86

bliźniaczych, 12 czterorodzinnych, 2 zbiorowe mieszkalne, razem mieszkań 250. Budynek w znacznym stopniu wyeksploatowane. Brak urządzeń kąpielowych. Teren w zasięgu funkcjonalnego śródmieścia.

Zespół przestrzenny powstał u schyłku XIX wieku w bezpośrednim sąsiedztwie warsztatów kolejowych, w odległości około 2 km od Rynku, jako kompleksowe zaplecze mieszkaniowe. Osiedle jednolite w prostocie założenia; obiekty o skromnym detalu architektonicznym kontrastują z zabudową na pozostałym obszarze miasta z tego samego okresu. Zaprojektowane na regularnym planie z prostokątną siecią ulic, z własnym ogrodem wypoczynkowym, budynkami usługowymi:

— okazałym Domem Robotniczym domniemanego autorstwa architekta Teodora Talowskiego. Dom jest obiektem zabytkowym z przełomu XIX/XX w. o cennych walorach plastycznych i społeczno-politycznych. Stanowi integralny element Starej Kolonii — przewidywany jest do adaptacji i modernizacji;

— kościołem zbudowanym w latach 1894—1897 proj. arch. Teodora Talowskiego;

— dwiema szkołami — przypuszczalnie tego samego autora;

wnioskuje się uznać za strukturę przestrzenną o dużej wartości zabytkowej” (podkr. moje).

W imieniu licznego zespołu autorskiego ostatniego planu miasta wy-

rażam jedynie żal, że dopiero po sześciu latach sprawa uznania Starej Kolonii nowosądeckiej za architektoniczno-urbanistyczny zabytek przybliżyła się do szczęśliwego zakończenia. Dobrze i to.

Stare porzekadło mówi, że „sukces ma wielu ojców, niepowodzenie zostaje sierotą”. W tym przypadku uznanie należy się jedynie radnym miejskim i wojewódzkom — oni bowiem zdecydowali się na takie rozwiązanie sprawy, o jakim była mowa w zacytowanym ustaleniu realizacyjnym. A wykonawcy uchwały mają swe określone obowiązki służbowe, za które otrzymują przecież wynagrodzenie.

Głos ten niech nie będzie poczytany jako wycieczka przeciw komukolwiek. Także przeciw pracownikom nowosądeckiej DRKP. Ich stanowisko również ważyło w tej słusznej sprawie. A stan zachowania technicznego i sprawność funkcjonalna staruszek Kolonii, bieżąca poprawa warunków bytowania jej mieszkańców — świadczą na dobro troszczących się o to służb DRKP i kolejarских rodzin — mieszkańców Kolonii.

Poszukując jednak „dziury w całym” twierdząc, że przy okazji niekompleksowych działań remontowych i konserwacyjnych zatracą się — choć nieswiadomo — oryginalne wartościowe elementy architektury, urbanistyki i wyposażenia wnętrza. Na przykład tzw. „weneckie okna” wcale nie są ładniejsze, wygodniejsze i tańsze od zbliznionych z kolumienką międzyokienne — jakże polskich okien. Nie wszystkie też przybudówki, przesłonek werandy itp. można uznać za rozwiązania najszczęśliwsze. A brzydkie, „kolejowe” betonowe wygradzenia — dalekie są od praktycznych i estetycznych wygradzeń ażurowych, w tym drankowych, czy nawet żywoptowych.

Niech to będzie kamyk do ogródka służby konserwatorskiej, tj. ludzi kompetentnych w ocenie tego, co zachować trzeba, a o co kruszyć kopii nie warto.

Ireneusz Gębski

Moja codzienność

W codziennych kontaktach międzyludzkich najczęściej stosowanym zwrotem jest „pan” lub „pani”. Posługujemy się nim wobec osób zupełnie nieznanymi, a gdy z interlokutorem łączymy nas pewna zażyłość, do słowa „pan” dodajemy imię czy też nazwisko. W stosunkach służbowych używamy określeń: „panie kierowniku”, „panie dyrektorze”, „panie prezesie”, „panie magistrze” itp. Członkowie jednej partii lub związku mówią do siebie „towarzyszu”, „kolego”, „druhu”.

Używając któregoś z wymienionych

określeń, podkreślamy swój szacunek do danej osoby lub zaznaczamy wiek, która nas łączy. Ciekawe, że słowo „pan”, będące kiedyś synonimem burżuazji i bogactwa, jest dziś zwrotem stosowanym powszechnie i oparło się wszelkim próbom zastąpienia go innym: nie przyjęła się forma „obywatel”, nie ma też szerszego zastosowania „tykanie” w liczbie mnogiej, np. „słuchajcie, Kowalski”.

Zauważyłem jednak, że w wielu przedsiębiorstwach i zakładach pracy upowszechnił się zwyczaj mówienia

do robotników per „ty”. Celuje w tym przede wszystkim dozór średni, tj. mistrzowie i kierownicy. Rodzi to żenujące, moim zdaniem, sytuacje, że młody magister inżynier, pełniący funkcję mistrza, zwraca się do dwukrotnie od siebie starszego robotnika: „słuchaj no, Borkowski, zrób to i to”...

Problem to tylko pozornie błaży, lecz w rzeczywistości chodzi — z jednej strony — o kulturę przełożonych, a z drugiej — o poczucie godności podwładnych.

Żyjemy przecież w ustroju demokratycznym, a więc wszystkich obowiązują jednakowe formy zachowania. Każdy bowiem wykonuje jakąś pracę, która w ogólnym bilansie społecznym i ekonomicznym jest ważna. Kierownik czy ślusarz, sprzątacza czy profesor — wszyscy są tylko pracownika-

mi, a jak wiemy, żadna praca nie hańbi i żadna nie może być lekceważona.

Każdy człowiek ma prawo żądać poszanowania swojej godności. Zaś jednostronne zwracanie się przełożonego do pracownika per „ty”, z jednocześnie domaganiem się tytułowania własnej osoby, jest tego prawa zaprzeczeniem, a także dowodem braku kultury przełożonego.

Zastanawia mnie, jak ludzie, którzy osiągnęli określony zasób wiedzy i oświaty, mogą ulegać irracjonalnemu poczuciu wyższości? Czy dyplom wyższej uczelni może być miernikiem wartości jednostki jako człowieka?

Pytanie to stawiam wszystkim, którzy mają brzydko zwyczaj uważania się za kogoś wyższego niż ich otoczenie, zwłaszcza to... służbowo zależne.

PARTIA w DZIAŁANIU

● „Nowosądecka wojewódzka organizacja partyjna jest w okresie walki i wytrwałej pracy nad utwierdzeniem własnej tożsamości ideowej, umocnieniem organizacyjnym, jednnością i zwartością ugrupowania” — powiedział zgajając plenarne posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej PZPR jej przewodniczący Władysław Boczko.

Wojewódzka Komisja Rewizyjna oraz komisje rewizyjne w miastach i gminach koncentrowały swą działalność na prawidłowości prowadzenia gospodarki wewnątrzpartyjnej, przestrzeganiu zasad gospodarności w dysponowaniu majątkiem partii. Wiele troski i uwagi poświęciły poprawie funkcjonowania instancji i organizacji partyjnych, poszukiwaniu nowych form pracy politycznej i skuteczniejszych metod oddziały-

wania na społeczeństwo. Uwaga WKR w ciągu ostatnich kilku miesięcy skoncentrowana była na realizacji zaleceń pokontrolnych wydanych przez CKR oraz Inspekcję Sił Zbrojnych. Zespoły kontrolne zbadały także stan realizacji przez instancje i organizacje partyjne uchwały VII plenum KC PZPR.

● Zakończyły się zebrania sprawozdawcze w oddziałowych i podstawowych organizacjach partyjnych oraz konferencje zakładowe, odbyły się pierwsze konferencje miejskie i gminne. Stały się one okazją do podsumowania pracy na półmetku kadencji i do podniesienia najważniejszych problemów poszczególnych środowisk.

Dla terenowej organizacji partyjnej w Tegoborzu problemem takim jest brak reakcji Rejonu Dróg Publicznych w Nowym Sączu na postulowane od kilku lat uregulowanie miejscowego potoku, a także nieczynny od miesiąca kiosk „Ruchu”. Zgłoszono również wniosek, by reaktywować gminę w Tegoborzu, bo w odcuciach mieszkańców wieś ta jest po macoszu traktowana przez władze gminne w Łososinie Dolnej.

W zebraniu sprawozdawczym organizacji partyjnej w PPU w Szczawnicy uczestniczyła cała Egzekutywa Komitetu Miejskiego. Nic dziwnego: jest to przecież organizacja w największym i najbardziej znaczącym zakładzie miasta. Jej działalność jest jednak mierna. Nie wykorzystano wszystkich możliwości zaktywizowania członków. W przyjętym programie działania do końca kadencji na pierwszym miejscu postawiono więc zamierzenia służące rozwojowi i umocnieniu roli POP w środowisku. Natomiast

w szczawnickim sanatorium „Górnik” głównym punktem zebrania sprawozdawczego było rozliczenie członków organizacji partyjnej z nałożonych na nich zadań i obowiązków.

W limanowskiej „MERA-KFAP” wykazano niedociągnięcia w funkcjonowaniu organizacji partyjnej i pracy jej egzekutywy oraz niską jeszcze dyscyplinę partyjną.

W Krakowskich Zakładach Armatur w Jordanowie postulowano opracowanie w przystępnym i zrozumiałym języku „abc reformy gospodarczej”. Podkreślono potrzebę istnienia i funkcjonowania w tym zakładzie silnego związku zawodowego oraz samorządu robotniczego. Niestety, wniosek o wznowienie pracy samorządu od września „nabiera mocy w biurkach ministerialnych”. Robotnicy w sposób jednoznaczny domagali się ukroczenia spekulacji, w tym także tej „legalnej”, „półlegalnej” w formie spółek i agencji. Stwierdzono wręcz, że „w Polsce dobry i uczciwy obywatel może dorobić się co najwyżej garbu, natomiast kombinator żyje sobie luksusowo i śmieje się z władzy ludowej”.

Głównym wątkiem obrad zakładowej konferencji sprawozdawczej w Kopalniach Skalnych Surowców Drogowych w Kleczanach były problemy socjalno-bytowe „skalnej zalogi”. Dyskutanci żądali poprawy zaopatrzenia w obuwie ocieplane dla pracowników oraz zwiększenia ilości talonów na obuwie zimowe dla ponad 700-osobowej armii rencistów i emerytów. W centrum uwagi pozostały problemy funkcjonowania zakładu, któremu szczególnie dają się we znaki trudności transportowe: brak wagonów.

— Od dzisiaj zaczynam oszczędzać światło — rzekł któregoś dnia Jędrak. — Niemniej najbardziej niewinnie pozornie zdanie mogło u mojego przyjaciela oznaczać początek dłuższej tyrady, często na zupełnie inny temat, podjąłem ostrożnie:

— Bardzo słusznie! Energii elektryczną należy oszczędzać, jednak bez przesady, jak to robią niektórzy. Pewne ulice zakopiańskie są na przykład prawie zawsze ciemne, chociażby górny odcinek Chałubińskiego lub Karłowicza, którą dzieci — po późno kończących się lekcjach — wracają ze szkoły do domu...

— ...a za to na innych w biały dzień świecą się lampy, o czym przed tygodniem mówiłeś — przerwał mi Jędrak. — Ale nie o to mi akurat chodzi. Po prostu zostali mi już tylko dwie żaróweczki, na dostawę do któregoś ze sklepów nie mogę jakoś trafić, a znajomości nie mam. Ostatnio w sklepie na Krupówkach były już tylko czerwone. Ludzie brali co prawda hurtowo, ale ja nie planuję otwierania ciemni fotograficznej, więc nie kupię.

— Jest to niewątpliwie problem, ale — usiłowałem go pocieszyć — może już niedługo będzie lepsze zaopatrzenie. Zakłady pilskie twierdzą, że zwiększają ciągle produkcję, a za braki na półkach odpowiadają przede wszystkim klienci masowo wykupują-

ANDRZEJ SZYMANSKI

WARIACJE ZAKOPIAŃSKIE

cy i chomikujący żaróweczki. Zresztą, nie tylko to nieszczęsne żaróweczki, ale i cały szereg innych towarów. Współczuję ci tylko, że nie będziesz na razie mógł czytać wieczorami.

— Z tym to już najmniejszy kłopot — Jędrak nie wydawał się zbyt przejęty. — Gazety zdaje przeczytać w dzień, a książek i tak nie ma w księgarniach. Przynajmniej tych ciekawszych. Zaczęły oglądać telewizję. Może w końcu aktoży przestaną już bojkotować? Tym bardziej, że zbliża się sesja sejmowa i wiadomo, na co uszczęśliwimy czekamy. Książki będę po prostu pożyczka. I tak nie wytrzymałbym finansowo, gdybym chciał kupować wszystkie, które mi się podobają...

Faktycznie, Jędrak ma rację: książki drogą, a w dodatku ich... nie ma. To znaczy są: po wielokrotnie wyższej od oficjalnej cenie można je kupić na przeróżnych bazarach, giełdach itp.

— Trudno — zacząłem mówić — i w tym wypadku musimy poczekać na lepsze czasy...

Przerwał mi niespodziewanie:

— Zastanawiałem się kiedyś, ile papieru można by zaoszczędzić w Polsce na różnych drobiazgach. Dać ci przykład? Proszę bardzo! Każdy obywatel, zatrudniony w gospodarce społecznej, przynajmniej dwa razy do roku pisze pakiet podanie: a to o urlop, to znowu o przydział ziemniaków, o przyznanie pożyczki i wielu innych rzeczy. Czy nie można by tego załatwić ustnie? Zaoszczędzilibyśmy 24 miliony kartek papieru formatu co najmniej A-5. Mielibyśmy za to kilka książek rocznie, w całkiem przyzwoitych, kilkudziesięciotysięcznych nakładach. Takich „rezerw” znalazłoby się na pewno więcej, jakby dobrze poszukać.

— Trafiałem w samo sedno — przytaknąłem przyjacielowi — bo właśnie

takie pozornie drobne sprawy pozwalają oszczędzać spore sumy...

Jędrak znowu nie pozwolił mi skończyć:

— Niejednokrotnie zastanawiałem się, dlaczego bilety autobusowe stosowane na terenie Zakopanego są parokrotnie większe od używanych w środkach komunikacji miejskiej na terenie innych ośrodków? Dlaczego nikt nie pomyślał o ich zmniejszeniu, a przy okazji — o zmianie kasowników na „dziurkujące”? Jednocześnie można by wtedy kasować kilka biletów, a nie po jednym, jak obecnie. Po co utrudniać ludziom życie? Sam byłem świadkiem kasowania biletów przez kilkudziesięciosobową wycieczkę: trwało to prawie przez całą drogę.

Wydaje mi się, że Jędrak słusznie zwrócił na te sprawy uwagę. Setki tysięcy sprzedawanych w ciągu roku biletów mniejszego niż obecnie formatu — to spora oszczędność papieru. Tylko czy tutejsza dyrekcja PKS-u zechciałaby się tym w ogóle zainteresować? Jak dotąd, rzadko jej się zdarza reagować na krytykę prasową. A przecież wytykanie wszelkich nieprawidłowości przez prasę ma na celu dobro nie tylko tych przedsiębiorstw, ale i tzw. szarych ludzi, korzystających z ich usług. W końcu taki jest sens istnienia wszelkich instytucji i powinny one to nareszcie zrozumieć.

DANUTA BINEK

SREBRO

Zaczęło się od przypadkowej „wpadki”. Obszerne — prawie czterokilogramowe — akta kradzieży styków srebrnych w ZNTK otwiera notatka służbowa: „Dnia 13 czerwca 1982 roku, w czasie wykonywania czynności służbowych, funkcjonariusze KM MO w Zakopanem uzyskali informację dotyczącą czterech mężczyzn, którzy chodzili po restauracjach i proponowali przynaglenie porzuceniem osobom dokonanie zakupu od nich złomu srebra lub srebra. Oferowali sprzedaż około 5 kg srebra za kwotę 45 tys. złotych. W wyniku podjętych czynności służbowych ustalono, że wymienieni poruszali się samochodem „Fiat 126 p”, koloru niebieskiego, z nową sędawką rejestracyjną”. Jeszcze tego samego dnia samochód został zatrzymany przez czorsztynskich milicjantów w Haluszkowej. Wylegitymowano pasażerów: Ireneusza N. z Nowego Sącza, Roberta O. ze Szczawnicy (który niecały miesiąc wcześniej opuścił Zakład Karny w Nowym Targu), jego brata — Wiesława O. z Zawady i Wojciecha K. z Nowego Sącza. W trakcie przeszukiwania samochodu, pod jednym z siedzeń, znaleziono tor-

bę foliową, a w niej 2 kg złomu srebra. Zarówno Ireneusz N. jak i Wiesław O. okazali się pracownikami ZNTK. Wszystkich czterech przetransportowano do Nowego Sącza i zatrzymano w areszcie do wyjaśnienia.

Z zeznań Ireneusza N. (ślusarza z ZNTK): „Jeśli chodzi o ten złom, to znalazłem tę torbę w dniu 6 czerwca 1982 roku nad rzeką Kamienicą w okolicach Gorzkowa koło mostu. Byłem tam sam. (...) Pracując w ZNTK słyszałem przez radiowęzeł, że w Zakładach jest jakaś kradzież złomu srebra, dlatego po znalezieniu tego na drugi dzień przegądałem to jeszcze dokładnie i domyślałem się, że to może być ten złom. Miałem go początkowo wyrzucić, ale tak jakoś schodziło, bałem się tego i nie wiedziałem, co mam z tym zrobić. Torbę ze złomem nie pokazywałem nikomu z kolegów ani znajomych. Od chwili włożenia jej pod siedzenie, nie wyciągałem jej”.

Pozostali trzej zatrzymani stwierdzili, że torbę ze srebrnym złomem zabaczyli po raz pierwszy w rękach funkcjonariuszy.

Z przesłuchania Stanisława M.: „Z początkiem czerwca spotkałem w Szczawnicy znajomego, Wiesława O. W czasie rozmowy zapytał mnie, czy nie byłbym zainteresowany kupnem srebra, które mógłby mi dostarczyć”. Stanisław M. przystał skwapliwie na tę propozycję, gdyż — jak przyznał — właśnie szukał jakiegoś lokatu kapitału. Trzykrotnie więc korzystał z usług Wiesława O., kupując 2,9 kg srebra i placąc zań 102 tys. złotych.

Przesłuchiwany ponownie Wiesław O. jeszcze raz kategorycznie zaprzeczył, jakoby miał coś wspólnego z torbą znaną z samochodu Ireneusza N., nie wyparł się jednak handlowych kontaktów ze Stanisławem M. Przyznał, że kilkakrotnie pośredniczył (odpłatnie) w przekazywaniu mu srebra, zaś towar dostarczał kolega z ZNTK — Krzysztof N.

Krzysztof N. zeznał, iż wspólnie z Wiesławem O. demontowali szafy elektryczne lokomotyw SM-42 (przeznaczonych do remontu) w poszukiwaniu styków o srebrnych końcówkach. Srebrny złom ukrywali na terenie zakładu w krzakach lub na złomowisku. W ciągu tygodnia uzyskali w ten sposób 165 kg srebra. Obliczyli, że w celu otrzymania kilograma złomu musieli wypalić 320 tzw. „półkiszczyców” z dziesięciu lokomotyw. Wspólnie z Wiesławem O. spotykali się ze Stanisławem M., dzielili pieniędzmi i opłacali spawacza, który za 500, 1000 złotych wypalał dla nich srebrne końcówki. Spawaczem okazał się Janusz R. z Zawady. Podobno kiedyś Wiesław O. i Krzysztof N. nakryli go przy wypa-

laniu i szantażowali, musiał więc pomagać im w uzyskiwaniu kosztownego złomu. Owszem placono mu, ale symbolicznie. Kiedyś jeden z kolegów zobaczył, co on robi, więc Janusz R. zapłacił 200 złotych za milczenie. Wypalania nauczył się od Wojciecha K., gdy pracowali razem na złomowisku. Zatrzymano Wojciecha K. przyznał, że owszem wypalał srebrne końcówki, ale na zasadzie koleżeńskich przysługi dla Krzysztofa N. Z jego spawalniczych usług korzystał również Marek K., kolega Krzysztofa N.

Przybywają nowe nazwiska, wychodzą na jaw łafcuszki powiazań, w akta wprost rosi się od pseudonimów: „Melon”, „Trupek”, „Adzik”, „Ali”, „Mala”, „Bambik”, „Wajcha”, „Pochyli”, „Czarny”.

Do tej pory aresztowano trzynaście osób, kilka zwolniono. Ocenia się, że ZNTK okradziono z 10 kg srebra wartości prawie 2 mln złotych. Sprawy to młodzi ludzie, przeważnie 21–22-letni, którym zamarzyły się lekkie chleb. Odpowiedział przed sądem. Nasuwa się jednak refleksja: proceder uzyskiwania srebrnego złomu w zakładzie był powszechną tajemnicą. Jeden z podejrzanych powiedział w śledztwie: „Gdy przychodziłem do spawacza „Bambika” zdarzało się, że pracownicy ustaliali się do niego w kolejce, specjalnie nie kryjąc się po co przyszli”. Gdzie wówczas był nadzór? SOK! Śmiem przypuszczać, że gdyby nie przypadkowa „wpadka” na czorsztynskiej szosie, sprawa kradzieży srebra w ZNTK, długo jeszcze nie urzłaby dziennego światła.

akumulatorów i ogumienia. Padł również wniosek o doprowadzenie do zakładu linii autobusowej WPK.

Konferencje sprawozdawcze w największych zakładowych organizacjach partyjnych: w górlskim „Gliniku” i sądeckim ZNTK obradowały z udziałem I sekretarza KW partii Józefa Brożka. „Dynamiczny rozwój szeregów partyjnych” w przeszłości, pogoń za ilością kosztem jakości przyjmowanych do partii mocno odbija się teraz na pracy politycznej w „Gliniku”. Przejawem tego jest niska frekwencja na zebraniach oraz problemy z uporządkowaniem ewidencji partyjnej. Na konferencji w ZNTK krytycznie oceniono przebieg zebrania sprawozdawczych na szczeblu OOP, wykazując ich małą efektywność oraz podporządkowanie merytorycznych problemów sprawom rutynowym i formalnym. Wskazano na ciągle jeszcze niski poziom pracy szkoleniowej w zakładowej organizacji partyjnej, wiele miejsca i uwagi poświęcono wdrożeniu systemu motywacyjnego w zakładzie, który przynosi już pierwsze efekty w podnoszeniu dyscypliny i wydajności pracy. Krytycznie oceniono stan wdrażania do produkcji wynalazków i pomysłów racjonalizatorskich. Na przykładzie pedicja przez zakład antymiptortowej produkcji łoków do silników lokomotyw spalających wazywano na efektywność i potrzebę współpracy placówek naukowo-badawczych z zakładami produkcyjnymi. Mocno wyeksponowano problem braku mieszkań dla pracowników, postulując budowę zakładowego bloku mieszkaniowego oraz hotelu pracowniczego.

Nielatwe problemy funkcjonowania służb ko-

lejowych przewijały się w dyskusji na konferencji sprawozdawczej w DRPK, która obradowała z udziałem sekretarza KW Grzegorza Jawora. Prowadzona w przedsiębiorstwie PKP „permanenta reorganizacja” jest źródłem niepokoju załóg oraz licznych sporów kompetencyjnych między poszczególnymi jednostkami służbowymi.

„Podstawowym warunkiem realizacji uchwał partyjnych i przezwyciężenia kryzysu jest wysoka dyscyplina partyjna oraz dyscyplina załóg pracowniczych” — stwierdzono na konferencji sprawozdawczej w Rafinerii Nafty w Gorlicach.

Również w czasie konferencji sprawozdawczej w SZEW podniesiono podstawowe problemy załogi i trudną sytuację mieszkaniową pracowników, braki w zaopatrzeniu w ubrania robocze i środki czystości. Mówiono o niedostatecznej aktywności członków partii w pracy organizacyjnej społecznej i techniczno-ekonomicznej. Uznano, że w radiowej zakładowej za słabo eksponowana jest problematyka pracy partyjnej.

Tematem plenarnych posiedzeń komitetów w Gorlicach, Łużnej, Chemicu, Łabowej, Limanowej, Sekowej, Podgrodziu i Kamionce Wielkiej były problemy wewnątrzpartyjne oraz przyjęcie materiałów na konferencje sprawozdawcze. Na plenarnych posiedzeniach KG w Czorsztynie i Gródku nad Dunajcem oceniono wyniki w rolnictwie.

Zakończył się cykl rejonowych narad sekretarzy TOP PZPR, prezesów kół ZSL i Kół Rolniczych oraz przewodniczących rad Gminnych Związków Kółek i Organizacji Rolniczych

w sprawie pracy polityczno-organizatorskiej na wsi w okresie jesienno-zimowym. Na naradzie w Nowym Targu ostro skrytykowano system dystrybucji i reglamentacji obuwia dla ludności rolniczej i zaproponowano, by wypowiedział się w tej sprawie na łamach prasy kompetentny przedstawiciel administracji wojewódzkiej. Natomiast na rejonowej naradzie w Szczawnicy główną uwagę skoncentrowano na braku pasz, niewystarczającej ilości sprzętu rolniczego oraz krytyce zaniedbań w budownictwie drogowym. Negatywnie wyrażano się o funkcjonowaniu Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Stwierdzono, że dotkliwie odczuwalny jest brak w tym rejonie usług kowalskich i samochodowych.

W Nowym Targu odbyło się spotkanie władz polityczno-administracyjnych miasta z delegacją młodzieży z zaprzyjaźnionego Dolnego Kubina w Czechosłowacji.

Rozpoczęły się zajęcia we wszystkich filiach Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu-Leninizmu.

Wojewódzki Ośrodek Kształcenia Ideologicznego KW zorganizował kursy dla wykładowców szkolenia partyjnego, dla przewodniczących zespołów lektorskich komitetów miejskich i gminnych oraz seminarium dla nowo przyjętych do partii kandydatów. Natomiast Rejonowy Ośrodek Pracy Partyjnej w Nowym Sączu zorganizował dwudniowy kurs dla I sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych. Z uczestnikami kursu spotkał się I sekretarz KW, Józef Brożek.

ROMAN KOSTANECKI

Notatnik KULTURALNY

LUCYNA KASZUBA

● Odbijające się od czternastu lat koncerty muzyki poważnej zdobyły sobie już stałą publiczność w Nowym Sączu. Setny „Wieczór w Muzeum” wypełnił program złożony z najpopularniejszych arii z oper Moniuszki, Rossiniego, Pucciniego, Gounoda. Wystąpił artyści warszawskiego Teatru Wielkiego: Halina Słonecka, Anna Wranowa, Kazimierz Pułaski i Włodzimierz Dębski. Program prowadził, współpracujący od lat z Muzeum Okręgowym, Mirosław Dąbrowski z Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie.

▲ W Nowym Sączu miał miejsce maraton muzyki rozrywkowej. W sali Domu Żołnierza przez dwa dni odbywał się, już po raz siódmy, Wojewódzki Przegląd Zespołów Muzycznych. Królową rock i piosenki śpiewała. Wystąpiło około trzydziestu zespołów i solistów, wśród których największą rewelacją były grupy: „Skarabeusz” z Nowego Sącza, „Na krawędzi” (Nowy Targ) i „Metrum” (Zakopane). Za najciekawszych solistów uznano Joannę Piejko (MOK Nowy Sącz) i Wiesława Dudka

(MOK Limanowa). Autor tekstów i muzyki dla zespołu „Skarabeusz”, Zbigniew Kaczmarek, otrzymał nagrodę jako „najciekawsza indywidualność Przeglądu”, zaś za aranżację nagrodzono Stanisława Lubowicza z Zakopanego. Najlepsi wezmą udział w kolejnej próbie — Ogólnopolskim Konkursie Piosenki Młodzieżowej, który odbędzie się w kwietniu.

▲ W piwnicach Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej imienia Józefa Szustkiewicza, zaprezentowano wystawę „Kraj Rad”, odstępając tym samym od schematu książkowych ekspozycji przygotowywanych corocznie z okazji Dekady Książki Społeczno-Politycznej. Wizerunek Kraju Rad tworzy zbiór fotografii dających reportażowy zapis najważniejszych wydarzeń politycznych z kilku ostatnich lat, osiągnięć naukowych oraz portrety znanych ludzi, a także kolekcja plakatów, czasopism i wydawnictw albumowych, poświęconych radzieckiej architekturze i sztuce.

▲ Limanowski Ośrodek Kultury staje się placówką pełną życia. Obok pracowni plastycznej i fotograficznej działa

już modelarnia, do której jeszcze niedawno, ku zmartwieniu licznych młodych modelarzy, brakowało instruktora. W toku organizowania znajduje się dziecięcy teatrzyk lalekowy — trwa kompletowanie zespołu. Co piątek odbywają się dla dzieci „Popołudnia bajek” (zestaw filmów uzupełniane żywym słowem — w formie czytania najeckawszych, a niedostępnych dziś książeczek). Starsza młodzież od dwóch miesięcy ćwiczy w ramach warsztatów recytatorskich, przygotowując się do udziału w ogólnopolskim konkursie recytatorów. Zajęcia prowadzi Natalia Józefowicz z Nowego Sącza, mająca na swoim koncie spore osiągnięcia w inscenizowaniu piosenki.

● W wiejskich klubach — w Nowym Rybciu i Starej Wsi, występował ostatnio Teatr Regionalny... z Krakowa, działający przy Towarzystwie Kultury Teatralnej, który przedstawił spektakl Piotra Piatka „Babe lato”. Limanowski Ośrodek Kultury utrzymuje z Teatrem Regionalnym stały kontakt. Aktorami teatru są zarówno profesjonaliści, jak i amatorzy, których łączy wspólna pasja propagowania ludowej kultury i sięgania po jej wzory.

● Naprawdę zna prawie każdy, dzięki powieści Jalu Kurka. Dziś jednak jest to inna wieś. Od lat działa tu jeden z najlepszych w województwie dziecięcych chórów — „Przeleczanie”, założony i kierowany przez Stanisława Białonę. Dzieci z Naprawy konkurują ze słynnymi „Słowikami Tatrzzańskimi” z Zakopanego. W czerwcu wystąpiły w Nowym Sączu, prezentując swój program na „Koncercie u Prezydenta”.

Wśród miejscowości będących pod opieką Ośrodka Kultury w Jordanowie, obok Naprawy, wyróżnia się działalnością kulturalną także Sidzina. Od dwóch lat istnieje tam regionalny zespół dziecięcy „Mała Koliba” prowadzony przez krakowskiego choreografa, Anatola Kocylowskiego i Romanę Krzymien, która zajmuje się stroną muzyczną programów. Parę lat temu istniał w Sidzinie zespół „Koliba”, mający trzydziestoletnią tradycję, lecz później rozpadł się z różnorakich przyczyn. „Mała Koliba” nawiązuje do najlepszych wzorów swoich poprzedników, zachowując najdrobniejsze detale sidzińskiego folkloru. W zeszłym roku dzieci zdobyły nagrodę „Brązowej Jody” na przeglądzie regionalnych zespołów w Kielcach.

Także w Sidzinie, przy Ośrodku Pracy Pozaekolnej, powstało Studium Wiedzy o Regionie, którego zadaniem jest zbieranie dokumentacji i materiałów dotyczących historii najbliższego terenu, działających w przeszłości ugrupowań politycznych i społecznych, a także szeroko rozumianej kultury. W wiejskich klubach „Ruch” — w Łętowni, Osieculu i Naprawie w ramach akcji Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, którego prezesem jest dyrektor Ośrodka Kultury w Jordanowie, Marek Karcz, odbywają się cykliczne spotkania i prelekcje. Ostatnio wydarzeniem były spotkania z Julianem Kawalcem. Szkoda tylko, że jedna z najsławniejszych wsi na tym terenie, Wysoka, odznaczona Krzyżem Grunwaldu — dziś jest trochę zapomniana i nie posiada żadnej placówki kulturalnej.

Jubileusz

Przy OSP w Szczawnicy działa popularny zarówno wśród miejscowej ludności, jak i życzliwie przyjmowany przez wczasowiczów Zespół Regionalny im. Jana Malinowskiego, który niedawno obchodził jubileusz 60-lecia.

Od 1970 roku zespołem kieruje Aniela Krupczyńska. Założycielem tej regionalnej grupy był Jan Malinowski, zarządcą autor sztuki „Wesele góralskie”. W 1972 roku zespół przyjął jego imię. Zespół zdobył Srebrną Ciupagę i Liść Jęseni na Międzynarodowym Festiwalu w 1974 i 1975 roku, nagrodę imienia Oskara Kolberga w 1977 roku w Plocku oraz w 1982 — pierwsze miejsce w czasie przeglądu zespołów teatralnych w Czarnym Dunajcu, a także — na Festiwalu Góralskich w



Fot. H. ZACHWIEJA

Zywcu, gdzie prezentował obrzędy weselne. Zespół ze Szczawnicy kultywuje stare obrzędy ludowe swojego regio-

nu, a także w ciekawy sposób prezentuje muzykę i tradycyjne tańce.

(vit.)

Zaprosili nas

...Gminny Ośrodek Kultury w Łopusznej na konkurs potraw regionalnych;

● Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu na 100 Wieczor Sadecki;

● Wojewódzki Ośrodek Kultury w Nowym Sączu, Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Krynie na 11 wojewódzki przegląd zespołów teatralnych.



Nie jestem ani pierwszym, ani ostatnim niedzielnym globtrotterem, który przemierzając Sadecką — zapatrzoną jest i w jej krajoznawstwo, i w jej przeszłość. I jak wielu innych, szukam w zakamarkach tej ziemi, pośród gór i lasów, najdawniejszych śladów bytowania naszych przadków. Przewodnikami w tych wędrówkach są mi traktory często już zapomniane, zatarte, doliny Dunajca, Popradu, Kamienicy i Białej, ale także materialne ślady przeszłości — ruiny zamków, omszałe kościółki wiejskie oraz skłaniające się ku ziemi dachy starych domostw. Podczas jednej z tych niezliczonych wędrówek w moim notatniku pojawiła się kolejna nazwa — „Perła Swirada” przy pomocy której określiłem obiekt szczególnie cenny...

Niewiele dróg prowadzi do Tropia, wsi, a raczej małej osady o niewielkiej ilości zagrodzanych na prawym, wysokim brzegu Dunajca, w miejscu, w którym rozlewa się on w Jezioro Czchowskie. Dojechać doń możemy dość wygodną drogą wprost z Rożnowa, albo od Łososiny Dolnej przez mosty na rzecze Łososinie i Dunajcu. Do Tropia możemy też przeprawić się promem z Wytrzysszki, w której znajdują się ruiny zamczku Tropiszyn, a od którego Tropie przyjęło w XV wieku obecną nazwę.

Powiadają, że Tropie to bardzo starożytna osada. Pierwszymi jej mieszkańcami mieli być poszukiwacze złota lub awanturnicy przybywający z krajów niemieckich, aby pośród nieprzebytých lasów zakładać swe sepie gniazda i trudnić się rozbójem, biciem fałszywych monet i poszukiwaniem red szlachetnych metali. Rzecz to

jednak nie do sprawdzenia. Pewniejsze natomiast jest, że parafia powstała tu już w końcu XI wieku. Jej założenie” zaś wiązało się ze wzniesieniem kościoła jako pamiątki po przebywającym tu na przełomie X i XI wieku zakonniku benedyktynskim i pustelniku, Andrzeju Swiradzie (Swieradzie), który osiadł w miejscu dotychczasowego kultu pogańskiego. Swirad, zwany też Jędrzejem Żorawkiem, pochodził z pobliskiego Zakliczyna (ówczesnych Opatkowic) albo też ze Słowacji. Jedni twierdzą, iż wywodził się z chłopów, inni, że był synem „mężnego rycerza”. Faktem jest jednak, że zamieszkał na tym pustkowiu z zamiarem prowadzenia działalności misyjnej. Schronienie jego stanowiła niewielka pustelnia, którą wznosił z miejscowego kamienia. Okrywał się surowym kożuchem baranin, a żywił korzonkami i grzybami. Nie wykluczone, iż oprócz pustelni zbudował też na cyplu wchodzącej głęboko w dolinę Dunajca, tuż koło świętego dębu Wiślan, małą kamienną kapliczkę.

Jak długo przebywał nasz eremita w naddunajcejskiej pustelni — nie wiemy. Ale już wkrótce po tym, jak udał się do Nitry na Słowację, imię jego i życie zaczęło obrotować legendą. Pod jej wpływem w roku 1090, a zatem w siedemdziesiąt lat po śmierci Swirada, właściciel zamczku Tropiszyn, niejaki Gerard herbu Osmioróg, wraz z synem Dobrosławem zbudowali w miejscu Swiradowej kapliczki niewielki kościółek i założyli parafię. Skoro zaś była parafia, musiała być też i osada — pierwotne — Tropie, która jednakże aż po wiek XVI odnotowy-

Andrzej B. Krupiński

Perła

wana była w dokumentach jako Święty Swirad (Sanctus Swiradus).

I tak oto z mroków wczesnego polskiego średniowiecza zaczyna wyłaniać się kościółek tropicki, jako jeden z najstarszych zabytków architektury na naszych ziemiach. Oczywiście, że jego obecny wygląd ma niewiele wspólnego z tym sprzed dziewięciuset bez mała lat, ale uważny obserwator znajdzie w nim jeszcze wiele elementów zamierzonej epoki romańskiej. I być może zgodzi się ze mną, iż zasługuje on na to, by zwać go perłą, perłą jaśniejącą pośród wzgórz i lasów naddunajcejskiej krainy, jedyną w swoim rodzaju w naszym województwie.

Jak powiedziano się już wyżej, kościół w Tropiu wzniesiony został około 1090 roku. Zbudowano go z kamienia łamanego jako budowlę jednonawową, z niewielkim prostokątnym prezbiterium od wschodu. A zatem należał on do typu kościołów romańskich reprezentowanych przez kościoły św. Wojciecha znajdujący się na Rynku w Krakowie i kościoły w Dziekanowicach. Ściany jego były niezwykle grube, a wnętrza ciasne, nakryte sklepieniem kolebkowym, ledwie rozjaśnione światłem dziennym, przeci-

WŁADYSŁAW BLACHUT

Poemat O GÓRNICZYM TRUDZIE

"Kaliopie z Parnasu, śliczna Muza moja,
która z hipokreńskiego stołka wodę
zdroja
Uczona pisórnym przedtem napawała,
Ta i mnie na ten prosty tym pióro
podała."

Takim wdzięcznym i uczonym — zdawałoby się — zawołaniem zwracał się w 1612 roku do swego protektora „Pana Andrzeja Kochońskiego z Lublina, Koszęcina etc.” prosty kuźnik i prawdziwy literat w jednej osobie, Walenty Rózdziński, który w swoim dydaktyczno-opasowym poemacie pt.: „Officina ferraria albo huta y warstet z kuźnicami szlachetnego dzieła żelaznego” wyznaczył — jak stwierdza F. Popielek w źródłowej pracy pt.: „Dzieje hutnictwa żelaznego na ziemiach polskich” — pionierskie miejsce i przekazał potomności pełny obraz „szlachetnego dzieła żelaznego”, tak ściśle przecież powiązanego z młodszy odeń o ładne parę wieków górnictwem węglowym. Myślę, że „Officina” zainteresuje również młodszych województwa śląskiego z Kuźnic zakopiańskich, terenów ropo-
głównych i służącego górnikom „Glinika”.

Pierwsza wierszowana monografia polskiego hutnictwa dziwnym zrzędzeniem losu od razu znalazła się poza powszechnym obiegiem w rodzinnym kraju autora i dopiero w 1933 roku odnaleziono w Genewie jej egzemplarz,

na podstawie którego w 1948 roku — już w Polsce Ludowej — przekazano ją czytelnikom!

Niestety, o życiu autora, unikalnego w naszej literaturze poematu na temat wartości i piękna pracy fizycznej, wiemy raczej niewiele. Urodzony — jak podaje Wielka Encyklopedia Powszechna PWN — około 1560 roku w Rózdzińcu (dzisiejsze Szopieniec), zmarł tamże przed rokiem 1622. W latach 1595—1612 pracował jako kuźnik, a w końcu jako zarządca kuźnicy na Śląsku. W jednym z dzieł swego życia zawarł ogromne bogactwo informacji „o życiu — cytujemy wydawcę i komentatora dzieła, prof. Romana Polańskiego — ówczesnego robotnika, jego zwyczajach i wierzeniach; sporządzenia i przemysłach z zakresu teorii i praktyki zawodowej, przeniknięte umiłowaniem zawodu i pochwałą pracy fizycznej...”

Czytelnicy pozwolą, że na marginesie górnictwa prześlemy im dzisiaj parę fragmentów tego frapującego utworu. Widać może na początek coś o zado-
mówionych jakoby w kopalniach, do-
brych (Skarbnik) i złych (Szarek) du-
chach, z którymi jeszcze do niedawna ludzie parający się podziemnym trudem miewali (w wyobraźni) do czynienia:
„... Są też jacyś duchowie dziwni, którzy
w ziemi
Pospolicie bywają więc między
kruszcami.”

Ci z górnicy przy kruszcu jakby cech
trzymają,
A gdzie kruszców nawięcy, tam radzi
bywają...”

Jawia się, jak wiadomo, niespodziewanie zarówno duży, jak i zły. Oto jeden z tych ostatnich:

„... Taki duch w Aneberku w jednym
szybie bywał,
Który się z wielką szyją jak koń
uczyłwał
Tak długo aż na koniec w swej
szataniskiej złości
Zadusił w onym szybie górników
dwadziestu...”

A oto fragment traktujący o sytuacji społecznej górników, będący czymś w rodzaju portretu zbiorowego ówczesnej bractwa górniczego:

„... Praw żadnych i statutów pisanych
nie mamy,
Tak się tylko zwyczajem cyklopskim
rządzimy.
Bez przysięgłych, ławników, wójta i
burmistrza.
Wszakże mamy starszego między sobą
mistrza,
Którego w uczciwości takiej uszczę-
sławiamy,
Ze go tak jako ojca własnego słuchamy,
A on nas do żywności naszej potrzebami
Opatruje: pieńdzmi, chlebem i
szatami...”

W poemacie Rózdzińskiego znajdujemy całe partie praktycznych uwag i wskazówek dotyczących tajemnic pracy górniczej. Czytamy m. in. o tzw. „węgielnikach” (w owych czasach huty spalały w piecach węgiel drzewny — z węgla kamiennego zaczęto korzystać dopiero od połowy XVIII wieku).

„... Trzeba piec pilnować i jednako
pęzić
Rudę na piec, a z piasku dobrze węgiel
rudzić.
Ho wtóry raz żelazo w piecu nie usiędzie
i węgla wiele zgorę, gdy długo dąć
będzie.
Także też kiedy węgiel niechędogi
dawo,
Zawsze grzanie żelaza złe, niespieszne
bywa...”

Podobnie jak S. Klonowicz we „Ftisie...”, tak W. Rózdziński w „Officina ferraria...” ukazał piękno i wagę pracy. Na marginesie utworu Rózdzińskiego Czesław Hermas w tomie pt.: „Barok” zauważył m. in., że na szczególną uwagę zasługują ustępy, w których autor „Officyny” nawołuje do wieloletnich pożytków z kruszcu „napotrzebniejszego człowiekowi”. Wybitny znawca epoki podkreśla przy tym postawę robotniczego poety, który „z surowością i powagą opisuje prostych ludzi, ich szlachetne dążenia i codzienne bohaterstwo ich niebezpiecznej pracy”, nie uciekając się przy tym „do patryarchalnego tonu współzależności, jaki towarzyszył ziemniakom poematom o ciężkiej pracy rolnika...”

Pod wrażeniem poematu Rózdzińskiego Józef Ligęza w swoich studiach nad tradycjami polskiego górnictwa dochodzi do wniosku, że „w miarę jak śląski górnik i hutnik urastał do godności jednego z filarów podtrzymujących zręb narodowej i państwowej samodzielnosci — w miarę tego rosła też znaczenie dzieła Walentego Rózdzińskiego, staropolskiego hutnika-literata...”

ZYG MUNT ALT

WĘGRZY na Podhalu

przedkłada nawet uroki podhalańskich
górn nad Górą Austrię.

Nie brakuje też i innych podró-
żników z Węgier zwiedzających Pod-
halę — jest tu znany historyk, później-
szy uczestnik Wiosny Ludów, Antal
Palkovitz oraz prawnik i dziennikarz — Samuel Szucs.

W roku 1840 pierwszego wejścia na
szczyt Rysów dokonuje nie kto inny
jak Węgier, Ede Blasy, dając początek
długiej liście węgierskich taterni-
ków, wśród których sławę zdobyli:
Karoly Jordan, Gyula Komarnicki, An-
dor Hefty, Lajos Rokfalusi, Laszlo
Jaramay oraz jedyna wówczas węgier-
ska taterniczka — Terez Eggenhoffer.

Nie tylko podróżnicy, turyści czy ta-
ternicy ofiadowali po Tatrach i Pod-
halu — ryczli podziwiali ich śladem po-
eci i malarze; tu na szczególną uwagę
zasługuje poeta Kalman Liszay, który
w pierwszych miesiącach Wiosny
Ludów napisał wiersz „Żołobne szczy-
ty”. Przedstawia w nim pokryty kirem
skalny grobowiec, w którym drzemie
zmarła narodu polskiego. Na tatrzań-
skie skały wywołuje poeta ducha Ta-
deusza Kościuszki: widać tu ma dać
Polakom nadzieję wolności.

Szukając wpływów i śladów węgier-
skich nie sposób pominąć osiadłych
w Zakopanem Homolców, którzy
przez pewien czas byli właścicielami
zakładów hutniczych w Kuźnicach.

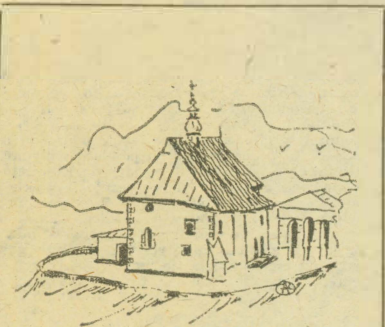
Homolcowie władali też obroną i za-
kopiańskimi, zaś jeden z członków tej
rodziny, przybyły tu z Węgier w la-
tach 1805—1806, założył pierwsze
schronisko nad Morskim Okiem.

Szczególnie dobrze zapisał się na
Podhalu Józef Szalay, wybitny lekarz
z Węgier, który osiedlony się na stałe
w Szczawnicy, stał się nie tylko
jej właścicielem, ale i twórcą uzdro-
wiska służącego potem całej Polsce.

Dobrą atmosferę polsko-węgierskich
kontaktów zakłócił spór, o Morskie
Ok. Ostatecznie zatarg ten zakończył
się werdyktem sądu rodzimczego w
Grazu, który potwierdził prawa ów-
czesnej Galicji (a więc i Polski) do
całego obszaru Morskiego Oka. Ten
spór graniczny w niczym zresztą nie
zmienił tradycyjnie przyjaznych kon-
taktów Polaków z Węgrami. A nowy
i bardzo chwalebny rozdział w przy-
janiu polsko-węgierskiej, a ściślej na-
wet podhalańsko-węgierskiej, to okres
II wojny światowej i sławny szlak
kuriersko-przerzutowy działający od
Zakopanego do Budapesztu. Nie można
również zapomnieć o uczestnikach
walk wyzwoleniczych na terenie Pod-
hala w ostatnich latach II wojny świa-
towej — o Istvanie Kovacsu, Istvanie
Runayu, Lajoszu Herennsarsze i innych.

Porozmawiajmy o zabytkach

Świrada



Kościół w Tropiu.

Rys. AUTOR

skającym się przez wąskie otwory okienne.
Przed deszczami i śniegiem chronił go niezbyt
wysoki dach dwuspadowy pobity gontem lub le-
dwie obrobionymi dranicami. Zachowane relikty
romañskiej kamieniarzki pozwalają nam przypu-
ścić, iż kościółek nasz posiadał nęgiędy od za-
chodu niewysoką, kwadratową wieżę, której o-
kna bliźniacze rozdzielały kamienne kolumna-
ki o głowicach młotowych. Gdyby nam dane
było oglądać wnętrze świątyni tropickiej takim,
jakim było ono w XII wieku, zadziwiliby nas
swoim pięknem. W migoliwym, złotym blasku
świeć woskowych zobaczylibyśmy ściany pobilo-
ne i pokryte kolorowymi malowidłami przedsta-
wiającyymi sceny z życia świętych. Wśród nich
rozpoznałbyśmy wizerunek węgierskiego króla,
świętego Stefana, który być może był protekto-
rem naszego Świrada. Oblicze królewskie może-
my zresztą oglądać i dziś, jako że odsłonił je
w trakcie badań krakowscy konserwatorzy.
Stało się to w 1959 roku. W bocznych ścianach
prezbiterium dostrzeglibyśmy ciemne łuki wnek
sedliów, mieszczących ławki, w ścianie wscho-
dniej szafkę, w której przechowywano złote i
srebrne naczynia oraz przybory liturgiczne. Na
koniec wypadłoby nam podziwiać lśniący zło-
tymi ozdobami krucyfiks, bogato zdobione
sprząty, księgi i barwne tkaniny.

W swym pierwotnym kształcie kościółek w
Tropiu przetrwał do połowy XIV wieku. Wpra-
wdzie i on dotknięty został przez najazdy Ta-
tarów i przez nich był ograbiony w roku 1241,
lecz szkody naprawiono dość szybko, a nawet
dobudowano doń murowaną zakrystię ze skarb-

czykiem na pieterkę. Z zapisów archiwalnych
dowiadujemy się, że około 1347 obiekt strawił
pożar. Tym razem zakres podjętych prac re-
montowych musiał być większy. W ich trakcie
kościół został podwyższony i przedłużony w kie-
runku zachodnim. Ale zasadniczą jego przebu-
dowa nastąpiła przed rokiem 1627, a więc w
jakimś czasie po odebraniu go kalwinom, w po-
siadaniu których znajdował się od 1563 do 1603
roku za sprawą ówczesnej właścicielki Tropia,
Anny Robkowskiej. Wtedy to najpewniej roze-
brano górną i przebudowano dolną część wieży
zachodniej, a całe wnętrze poszerzono. Zburzo-
no też pierwotne kamienne sklepienia kolebkowe,
zastępując je żaglastym w prezbiterium i
stropem płaskim w nawie. W trakcie tej prze-
budowy zmieniono też formę dachu, zaś w nie-
które otwory okienne i wejściowe wstawiono
nową, późnorenansansową kamieniarzki. Ponadto
wszystkie ściany od zewnątrz pokryto tynkami,
ozdabiając je dekoracją sgrafittową.

Do niepoznania przeobrażono też wnętrze,
podwyższając je i rozbijając nowymi, więk-
szymi oknami. Ze ścian znikły romańskie ma-
lowidła, zakryte grubą warstwą pobiał. Pojawi-
ły się natomiast barokowe obrazy, ołtarze i ław-
ki. Lecz mimo tych wszystkich zmian kościółek
w Tropiu nie przestał być jednym z najcenniej-
szych zabytków naszej rodzimej architektury
murowanej. Do dziś zachwyca nas swoją formą,
przyciąga bielą ścian odbijających się w tafli
jeziora jakśniejących na tle ciemnej zieleni la-
sów pokrywających wzniesienia Pogorza Roz-
nowskiego.

Narodziny ruchu socjalistycznego w Gorlicach datują się na rok 1897, kiedy to z inicjatywy **Tadeusza Tokarskiego** powstało pierwsze kółko, liczące 30 członków — rzemieślników gorlickich, robotników z Glinika Mariampolskiego, a później Kobylanki, Libuszy, Sekowej i Krygu.

Pierwszą poważną akcją polityczną kółka Tokarskiego była kampania wyborcza do Rady Państwa w 1900 r. Podczas wyborów i zgromadzeń przedwyborczych socjaliści mieli możliwość szerzego propagowania swoich idei. Kampania wyborcza, mimo że socjaliści nie odnieśli sukcesu, zaktywizowała miejscowe kółko socjalistyczne. Ważną rolę odegrało też zgromadzenie 1-majowe w roku 1904, zorganizowane w „lasku sokolskim” z udziałem 2000 uczestników.

Po raz pierwszy organizacja gorlicka urządziła publiczną manifestację 1-majową w 1905 roku.

Jedną z pierwszych poważniejszych akcji strajkowych na terenie powiatu gorlickiego był powszechny strajk w piekarniach gorlickich, trwający od 10 do 15 maja 1905 r. Spowodowany nieludzkimi warunkami pracy, zakończył się zwycięstwem.

W 1917 r., z inicjatywy robotników z Glinika: **Pawła Rybczyka**, **Franciszka Szydłowskiego** oraz **Romualda Wiatrowskiego** powstał Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Metalowego. W 1919 r. została też odbudowana organizacja polityczna, która po połączeniu się PPS-D z PPS Frakcją Rewolucyjną weszła w kwietniu 1919 r. w skład zjednoczonej PPS.

W okresie międzywojennym centrum działalności znajdowało się w Gliniku, a większą część członków PPS w powiecie stanowił tutejsi robotnicy.

wstania krakowskiego. Był protestem przeciwko militarystyce kolei.

W lipcu 1926 r. doszło w PPS do formalnego rozłamu i utworzenia PPS Lewicy. Wśród 59 osób podpisanych pod odezwą nowo powstającej partii znalazł się również **Jan Sum** z Glinika, który następnie wszedł w skład Komitetu Wykonawczego PPS Lewicy. PPS Lewica uzyskała znaczne wpływy w rafineriach powiatu gorlickiego. Akcję Suma poparli m. in.: **Bolesław Moroz**, **Jakub Bogdan** i **Franciszek Bugno**. Na zgromadzenia organizowane przez PPS w latach 1930–1931 przychodziło zwykle kilkaset osób, mimo rozwiązywania ich pod najbardziej blahym pozorem przez starostwo. Robotnicy deklarowali swoją wolę stania pod sztandarami PPS w obronie wolności narodu, demokracji i rządów demokratycznych. Protestowano przeciwko sanacyjnym zamiarom pogorszenia ustawodawstwa robotniczego.

Najważniejszym osiągnięciem PPS w ruchu zawodowym było założenie — w wyniku wspólnej akcji **Ciałkosa** i **Matuli** oraz miejscowych działaczy — powiatowego Oddziału Centralnego Związku Robotników Przemysłu Chemicznego. W kilka miesięcy później **Józef Michalus** dokonał rozbięcia istniejącego już poprzednio, lecz podporządkowanego ZZZ, Związku Chemicznego, przyłączając się do utworzonego Oddziału Klasowego Związku, w którym następnie, aż do 1939 r., pełnił funkcję przewodniczącego.

Największą plagą robotników było bezrobocie. Nie przypadkiem więc od 1 grudnia 1931 r. rozpoczął w Gorlicach działalność Powiatowy Komitet Pomocy Bezrobotnym.

śladowano członków klasowych związków zawodowych. Z inicjatywy tamtejszej komórki KPP oraz w porozumieniu z przewodniczącym PRZZ **Józefem Michalusem** i prezesem ZPSL **Franciszkiem Martyską** — jesienią 1935 r. wybuchł strajk okupacyjny. Trwał ponad 7 tygodni. Robotnicy uzyskali uznanie delegatów klasowych związków zawodowych, 10-procentową podwyżkę płac, skrócenie dnia roboczego i przyznanie robotnikom prawa do urlopow.

W latach 1936–1937 występowały też ostre strajki okupacyjne w gorlickich zakładach ceramicznych i drzewnych. Dotyczyły to zwłaszcza cegielni, kłarni i tartaków.

Poważnym ośrodkiem kształtowania świadomości socjalistycznej był powiatowy oddział Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych. W skład jego zarządu wchodził niemal wszyscy czołowi działacze PPS. Praca TUR polegała nie tylko na organizowaniu prelekcji, lecz była ściśle powiązana z działalnością klubu sportowego „Karpattia”, orkiestry robotniczych, bibliotek, kasyna robotniczego oraz istniejącego od 1929 r. kina robotniczego „Galkar”. Najbardziej radykalną część TUR stanowiła młodzież, wśród której dużymi wpływami cieszył się **Marian Czuchowski** z Łużnej.

Ostatnią manifestacją organizowaną przez PPS w Gorlicach przed wojną były obchody 1 Maja w 1939 r. Manifestacja ta odbyła się na stadionie glinickim. Przemawiał lewicowy działacz krakowskiej organizacji PPS, **Józef Cysankiewicz**. Uroczystości przebiegały pod hasłem obrony pokoju przed zakusami międzynarodowego faszysty.

Po klęsce wrześniowej ożywiona działalność konspiracyjną komunistów zapoczątkowali w powiecie gorlickim **Stanisław Ziąja** z Krakowa i **Grzegorz Wodzik** z krośnieńskiego. Począwszy od 1940 r. powstawały konspiracyjne organizacje: ZZW, **Łudowa Służba Bezpieczeństwa** i Bataliony Chłopskie. W lipcu 1940 r. utworzono organizację „Komunistów Podkarpacia” w Krośnie. Stamtąd właśnie przybył **Grzegorz Wodzik**, który nawiązał kontakty w Gorlicach, Pagorzynie, Rozdzielu i Męcinie.

W całym powiecie nastąpiły aresztowania działaczy lewicowych. W Gliniku aresztowano członków byłej PPS: **Józefa Michalusa**, **Franciszka** i **Emila Kolarzyków**, **Stefana Wasika** i **Stanisława Wojtasiewicza**, w Stróżówce — znanych działaczy KPP: **Franciszka** i **Michała Kosibów**, w Wójtowej — **Franciszka Knapczyka**, **Stanisława Trzaskosia**, w Lipinkach — **Konstantego Litwę**, w Pagorzynie — **Antonia Wolskiego**, w Ropicy Dolnej — **Michała Malinowskiego**.

Z początkiem 1942 r. do powiatu gorlickiego wrócił **Stanisław Ziąja**. Zorganizowano Komitet Dzielnicowy PPR. Z początkiem 1943 r. powstały też komitety dzielnicowe w Kleczanach, Bieczu, Uściu Gorlickim i Rozdzielu, w roku następnym — w Gorlicach, Wójtowej, Pagorzynie, Strzeszynie i w Grudnie Kępskiej. Obok komitetów partyjnych działali równolegle dowódcy dzielnicowe SL.

Od 1944 r. kierował działalnością w powiecie Komitet Powiatowy PPR, na którego czele stał **Władysław Gościński**. Zorganizowano stałą grupę partyzancką, które — przerzucając z miejsca na miejsce — przeprowadzały różnorodne akcje. Pierwsze działania zbrojne miały miejsce dopiero w 1944 r. Stoczono szereg udanych potyczek w Bieczu, Bednarce, Strzeszynie, Wapiennem. Ostatnią potyczkę stoczył oddział „Tomka” 23 grudnia 1944 r. Zastąpiono wówczas 7 Niemców, ale nie był to bohaterki komendant oddziału — **Wojciech Kwilosz**.

W sierpniu 1944 r. w Wójtowej utworzono podziemną powiatową radę narodową. Zawiazały się również konspiracyjne rady gminne i miejskie, np. w Bieczu.

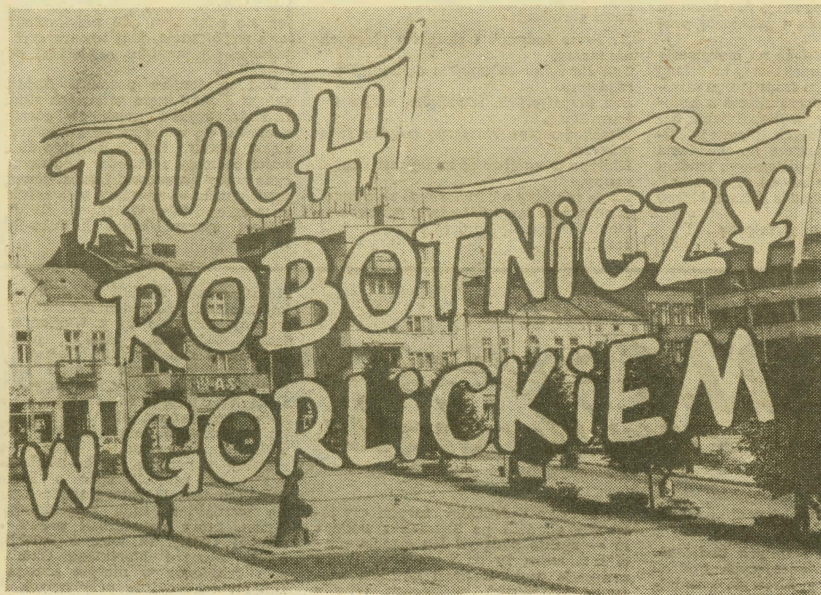
Bezpośrednio po wyzwoleniu, na mocy ustawy z 3 stycznia 1946 r., dokonano unarodowienia podstawowych gałęzi „gospodarki, przeprowadzono również reformę rolną. Te dwa doniosłe posunięcia rządu rozpoczęły okres budownictwa Polski Ludowej.

Już w pierwszych dniach po wyzwoleniu w powiecie gorlickim powstały organizacje młodzieżowe: ZWM, OMTUR i Wici. Na czele ZWM stali: **Józef Stępień**, **Czekański**, **Zawisza** i **Tadeusz Wójcik**. Na czele OMTUR: **Grzegorz Totus**, **Edward Gorczyca**, **Władysław Michalus**, **Leopold Kolarczyk**, **Władysław Kubowicz** i **Jan Sekula**, przewodcami „Wici” byli: **Ludwik Dusza**, **Wojciech Wojna** i **Edward Szwyczyk**.

W zabezpieczeniu ładu i porządku brała czynny udział ORMO. Organizacje PPR i PPS zwiększały swoje szeregi w powiecie. Przy organizowaniu komórek PPR wyróżnili się: **Franciszek Goleń**, **Stanisław Obrzut**, **Franciszek Ratuszyński**, **Stefan Sikora**, **Konstanty Trzaskos**, **Franciszek Stabach** i **Paweł Wszolek**.

Komitet Powiatowy PZPR w Gorlicach w okresie od Zjednoczenia aż do reformy administracyjnej w 1975 r. prowadził łącznie z podległymi instancjami partyjnymi pracę polityczno-wychowawczą, mobilizował społeczeństwo do wykonania zadań gospodarczo-finansowych i czuwał nad całością działalnością gospodarczą, kulturalną i społeczną. Komitet wychował w tym czasie oddany i ofiarny aktyw. Na pracę polityczną powiatu wpłynął ujemny fakt, że początkowo wybory do Komitetów Powiatowych odbywały się corocznie i zwykle następowała zmiana na stanowisku I sekretarza. Tak było z I sekretarzami w Gorlicach. Zanim poznali teren i ludzi, zapoznali się z pracą — odchodzili. W latach siedemdziesiątych gorlicka organizacja partyjna nie ustępowała błędów, jakie były udziałem całej partii. Obecnie odradza się ona i zwraca swe szeregi. Nie jest to proces łatwy, ale Gorlickie ma wielu ofiarnych i mądrych ludzi, przy których współudziale na pewno osiągnie się zamierzony cel.

(Z materiałów opracowanych przez Kom. i ds. Działaczy Ruchu Robotniczego przy Komitecie Miejskim PZPR w Gorlicach).



Komitet PPS na terenie Rafinerii i Fabryki Maszyn spełniał równocześnie funkcję Komitetu Powiatowego. W latach następnych powstawały organizacje PPS w innych ośrodkach przemysłu naftowego na terenie powiatu. Do 1930 r. istniały one już w Libuszy, Bobowej, Bieczu, Wapniśkach, Żalawiu i Korczynie.

Obok organizacji politycznej działały również podporządkowane PPS klasowe związki zawodowe. W warunkach wznieśnienia się fali rewolucyjnej po utworzeniu niepodległego państwa polskiego robotnicy otrzymali szereg ulg i praw; m. in. został wprowadzony osmiodziesiętny dzień pracy. Pierwszą okazją do publicznego zamykania siły powiatowej organizacji PPS w niepodległej Polsce były obchody święta 1 Maja w 1919 r. W pochodzie i zgromadzeniu wzięło udział 2500 robotników. Gorlicka organizacja PPS protestowała przeciwko imperialistycznym próbom obalenia władzy robotników i chłopów w Rosji. Wzywała rząd polski do natychmiastowego przystąpienia do rokowań z Rosją, a swój program reform społecznych sformułowała w rezolucji 1-majowej w 1920 r., wysuwając postulat upaństwowienia niektórych gałęzi przemysłu.

Centralnym zagadnieniem była walka o poprawę bytu robotników. Domagano się zatrudnienia bezrobotnych i surowych kar dla spekulantów. W połowie lipca 1920 r. zawarto umowę zbiorową między przedstawicielami przedsiębiorstw naftowych w Zachodniej Małopolsce a robotnikami reprezentowanymi przez **Jana Stańczyka**, sekretarza Związku Zawodowego Chemiczów i Metalowców, obowiązującą wszystkie rafinerie i Fabrykę Maszyn w Gliniku. Nie wszystkie żądania robotnicze zostały wówczas uwzględnione. W związku z tym w maju 1921 roku doszło do strajku. W Gliniku strajkowało 1300 osób. Podpisana 2 czerwca umowa przyniosła polowicę zwycięstwo robotników.

Jedną z poważniejszych akcji strajkowych w rejonie gorlickim był „czarny strajk”. Trwał on od 5 do 9 listopada 1923 r., więc w okresie tzw. po-

W sierpniu 1932 r. wybuchł strajk w rafinerii libuskiej i w Gliniku przeciw dalszej obniżce płac i redukcji robotników.

W latach 1924–1928 zaczęła docierać do robotników prasy naftowej w powiecie gorlickim agitacja komunistyczna. Pierwszy kontakt w Gliniku zdobyła KPP na przełomie 1927 i 1928 r. W listopadzie 1931 r. KPP w powiecie gorlickim liczyła już 25 członków, w tym 14 w Bieczu, 6 w Gliniku i 5 w Gorlicach. Powstają komórki KPP w Gorlicach, Gliniku Mariampolskim, Bieczu, Wójtowej, Pagorzynie, Rozdzielu, Uściu Gorlickim, Kleczanach, Strzeszynie i w kopalni „Marta” w Bieczu. Jedną z bardziej aktywnych komórek KPP była organizacja w Foreście. Należeli do niej: **Józef Murdzek**, **Stanisław Szczepanik**, **Stanisław Forsy**, **Franciszek Forsy** i **Józef Prokop**.

Dzięki pracy Komitetu Dzielnicowego KPP i KZMP w Gorlicach pojawiają się dalsze organizacje KPP: w odlewni żeliwa Wagnera, w zakładach mechanicznych, wśród robotników budowlanych i piekarzy, w kopalni nafty „Szmer”, w fabryce papy, w gorlickim gimnazjum. Te ostatnie zorganizował i kierował nią **Zygmunt Harlig** — student.

Do wybitnych KPP-owców w Gorlicach należeli: **Franciszek Kosiba** ze Stróżówki, dr **Henryk Gebel**, **Marcin Kracher**, **Stanisław Jarek**, **Józef Berkman**, **Michał Wolski**, **Maksymilian Jakubowicz**, **Fela Siegliż**, **Edward Rączkowski**, **Abraham Pencak**, **Michał Kosiba** i **Piotr Szyer**.

Demaskowali oni oportunistów prawicowych przywódców PPS, nawoływali do utworzenia jednolitego frontu z lewicowymi przywódcami PPS. Inspirowali i organizowali robotników do walki strajkowej. Wspólnie — przez PPS, SL i KPP — została zorganizowana w 1935 r. manifestacja protestacyjna w Gorlicach przeciwko uchwaleniu konstytucji kwietniowej. Policja rozprężyła pochód przy użyciu pałek i kół karabinowych. Całą akcją kierował **Jan Schmidt** z Libuszy.

W 1935 r. odbyły się wybory powszechne do Sejmu i Senatu. PPS i SL zebrały głosy na wybory. Głosowało w powiecie tylko 19 proc. uprawnionych. Jednolity front robotniczy i antysanacyjny front ludowy stał się w tym faktem dokonany.

W fabryce drzewnej „Forest” do 1935 r. nie obowiązywała żadna umowa zbiorowa, a nadto prze-

SPORT *turystyka* REKREACJA

Zima za pasem

Rozmowa z **Ryszardem Aleksandrem**, dyrektorem Wydziału Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki UW w Nowym Sączu.

— Czy Nowosądeckie jest przygotowane do zimowego sezonu turystycznego?



Wyciąg w Krynicy.

Fot. JERZY ŻAK

— Sądzę, że pomimo wielu obiektywnych utrudnień, możemy zrealizować chętnym wiele ciekawych propozycji. 15 grudnia wszystko powinno być już zaplecie na ostatni guzik. Województwo oddaje do dyspozycji 14 tys. miejsc w placówkach turystycznych i 32 tys. łóżek w domach wczasowych. Spodziewamy się ponad dwa miliony turystów i wczasowiczów. Za pośrednictwem regionalnych biur i przedsiębiorstw turystycznych wypoczywać będzie

340 tys. osób, w domach branżowych i zakładowych 172 tys. Najliczniej reprezentowani będą mieszkańcy Krakowskiego, Warszawskiego i Katowickiego.

— Według analiz Głównego Komitetu Turystyki w ubiegłym sezonie zimowym w naszym województwie wypoczywało 35,5 proc. wszystkich wypoczywających w kraju...

— W tym roku będzie ich znacznie więcej. Ciągna do nas, jak Arabowie do Mekki, może dlatego, że oprócz znanych walorów krajoznawczych, klimatycznych i sportowych — nasze usługi w porównaniu z innymi regionami są najtańsze w całym kraju. Dla usprawnienia informacji i wszelkich interwencji turystycznych reaktywaliśmy dyżurny telefon „Sygnały turystyczne” — nr 200-00. Przy windziale, którym kieruje, powstał bank wczasów — tel. 221-13.

— Tradycyjnie do naszego regionu przybędą spore rzesze młodzieży.

— Przygotowujemy się do przyjęcia około 70 tys. dziewcząt i chłopców, z których ponad 20 tys. otrzyma pełne codzienne wyżywienie.

— Narciarzy interesuje najbardziej sprawa wyciągów narciarskich...

— Czekam na nich 95 wyciągów. W nadchodzącym sezonie przybędzie kilka nowych urządzeń. Nowy wyciąg ruszy na Górę Cmentarnej w Gorlicach, w Cieniawie przy ośrodku ZNTK oraz na Przebiehy (zaczepowy). Wydział wspólnie ze Stowarzyszeniem Inżynierów i Techników Komunikacji zorganizował kurs przygotowawczy, na którym konserwatorzy i pracownicy obsługi wyciągów zapoznali się z nowymi przepisami i wymaganiami w zakresie eksploatacji tych urządzeń.

Rozmawiał: JERZY LEŚNIAK

KRÓTKO

• Niezbyt powiodło się młodym piłkarzom Nowego Sącza w turnieju o Puchar dr J. Michałowicza. Po porażce z Krakowem 0:5 i Tarnowem 0:3, pokonali Krosno 1:0 i zajmują trzecie miejsce w tabeli.

• Narciarstwo nowotarskie staje się silniejsze od hokeja. Wrócił z wojska Ryszard Budz, poza tym systematycznie trenuje Jadwiga Guzik, czołowa biegaczka w kraju. Ten duet powinien zapewnić kilka medali na mistrzostwach Polski. Miejscowi działacze pracują również z narciarską młodzieżą. Reaktywowano działalność ośrodków podmiejskich — w Obidowej, Podczerwonych i Groniu. Z powodu braku szkoleniowców skoczków narciarskich przekazano do sąsiednich „Gorc”, za niewielką odpłatnością przekazany zostanie tam również sprzęt.

• W okresie zimy czynnych będzie w Zakopanem i okolicy 30 wyciągów narciarskich tzw. małych orczyków. Ponadto ciężkie wyciągi — dwa na stoku Kotelnicy, Galicowej Grapie oraz w okolicy hotelu „Kasprowy”. Podsta-

wową rolę spełnią wyciągi — koleje w rejonie Kasprowego Wierchu — na Goryczkową i do Kotła Gąsienicowego oraz na Butorowy Wierch, jak też kolejka linowa na Kasprowy Wierch i szynowa na Gubałówkę. Nowością będzie atrakcyjna trasa biegowa w okolicach Antałówki, zorganizowana w ramach Szkoły Narciarstwa Biegowego prowadzonej przez Edwarda Budnego, Organizatorzy, zakopiańskiej turystyki zamierzają oddać do użytku 5 lodowisk ogólnie dostępnych. Zakopane i Gmina Tatrzńska dysponować będą 20 tys. miejsc noclegowych oraz bazą żywieniową dla ok. 18 tys. osób.

• Początkujący narciarze mogą za pośrednictwem zakopiańskiego BORT PTTK skorzystać z wycieczek narciarskich w schroniskach nad Turbaczem i Starych Wierchach, na Orniku i Polanie Chochołowskiej.

• W grudniu siatkarki „Placovii” Międzywojewódzkiej gościć będą w sali SP nr 19 w N. Sączu drużyny MKS Bochnia (4—5.XII. godz. 18 i 10) oraz „Tarnovii” (11—12.XII. godz. 16.30 i 11.30); siatkarki „Beskidu” podejmować będą „Wisłokę” II Dębica (11—12.XII. godz. 18 i 10). Życzymy sukcesów.

Pod siatką

W Starym Sączu odbył się turniej piłki siatkowej mężczyzn z okazji 65 rocznicy Rewolucji Październikowej. Oto wyniki: rep. nauzycei St. Sącz — LZS St. Sącz 2:1, rep. nauzycei — SZEW Biegonice 2:0, LZS St. Sącz — SZEW Biegonice 2:0. Puchar Rady Miejsko-Gminnej LZS zdobyli więc nauzycei sarosadkich szkół. Gratulujemy.

★
Mistrzostwo Starego Sącza szkół średnich w kategorii dziewcząt zdobyło Liceum Ogólnokształcące, wśród chłopców Zasadnicza Szkoła Zawodowa. Sędzią głównym zawodów, które stały na niezłym poziomie sportowym, był mgr L. Ziębówicz.

KLASA MIĘDZYWOJEWÓDZKA

KOBIETY

1. AZS AWF Kraków	8 7 22:6
2. „Maraton” Krzeszowice	8 6 20:10
3. „Sandecja”	8 6 18:8
4. „Gorce” N. Targ	8 5 19:17
5. „Dunajec”	8 4 15:16
6. „Wisła” II	8 4 16:18
7. „Korona” Kraków	8 0 6:24
8. MKS Bochnia	8 0 5:24

MEŹCZYZNI

1. „Okocimski”	9 9 27:7
2. AZS AWF	9 8 26:7
3. „Glinik”	9 6 24:11
4. „Wawel”	7 5 17:10
5. „Stomil” Dębica	8 4 14:17
6. „Dunajec”	9 4 13:20
7. „Hutnik” II	8 3 13:17
8. „Tarnovia”	9 2 8:23
9. „Wanda” Kraków	8 1 11:22
10. MKS Bochnia	8 0 5:24

Plebiscyt kibiców

Najpopularniejsi sportowcy

Wojewódzka Federacja Sportu i rekreacji „Dunajca” zaprasza kibiców sportowych do udziału w Plebiscycie na **DZIESIĘCIU NAJPOPULARNIEJSZYCH SPORTOWCÓW NASZEGO WOJEWÓDZTWA W ROKU 1982**. Na początek podajemy listę 27 kandydatów. Prosimy traktować ją wyłącznie jako pomoc w głosowaniu, jako przypomnienie tegorocznych osiągnięć. Kuponu plebiscytowe należy przysłać pod adresem redakcji „Dunajca”, aleja Wolności 49, 33-300 Nowy Sącz, z dopiskiem „Plebiscyt”. Termin zgłaszania propozycji upływa 17 stycznia 1983 r. Wśród uczestników plebiscytu, którzy najtrafniej wytypują czołową dziesiątkę, organizatorzy rozlosują cenne nagrody (wycieczki, wczasy, sprzęt turystyczny i sportowy, albumy). Nagrody rozlosowane zostaną również wśród pozostałych uczestników naszego konkursu.

A oto lista kandydatów:

1. **Tadeusz BAFIA** („Wisła-Gwardia” Zakopane) — skoczek narciarski, dwukrotny mistrz Polski juniorów na Średniej i Dużej Krokwi, członek kadry narodowej seniorów.
2. **Krzysztof BEREŚ** (wojewódzki ośrodek modelarstwa LOK) — trzykrotny mistrz Polski w wyścigach modeli samochodowych.
3. **Maciej CIAPTA-KASIEŃCZAK** (SZS AZS Zakopane) — narciarz alpejski, mistrz Polski w slalomie specjalnym i kombinacji alpejskiej, wicemistrz kraju w slalomie gigancie, wielokrotny reprezentant kraju.
4. **Andrzej CHOWANIEC** („Podhale” Nowy Targ) — hokeista, wielokrotny reprezentant kraju, uczestnik mistrzostw świata.

5. **Zofia CZERWIŃSKA** („Limania” — biegaczka narciarska, mistrzyni Polski w biegu na 20 km seniorów, brązowa medalistka w biegu na 10 km, członkini kadry narodowej.

6. **Bogdan DZIUBIŃSKI** („Podhale” N. Targ) — hokeista, wielokrotny reprezentant Polski, uczestnik mistrzostw świata.

7. **Edward FLORIAN** („Start” N. Sącz) — kajakarz górski, zdobywca VI miejsca w Pucharze Europy w konkurencji c-1, mistrz Polski w zjeździe i slalomie.

8. **Wiesław FORYS** („Glinik” Gorlice) — zapaśnik, zwycięzca IX Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży, mistrz Polski juniorów młodszych w kat. 70 kg, VI miejsce na Zawodach Przyjaźni Krajów Demokracji Ludowej.

9. **Ewa GRABOWSKA** („Wisła-Gwardia” Zakopane) — narciarka, wicemistrzyni Polski w slalomie gigancie, brązowa medalistka w slalomie specjalnym i kombinacji, uczestniczka MS.

10. **Zbigniew JEDYNAK** („Auto-Moto Klub” N. Targ) — reprezentant sportu motorowego, mistrz Polski w rajdach obserwacyjnych.

11. **Jerzy JEŻ** („Start” N. Sącz) — kajakarz górski, wspólnie z W. Kudlikiem III w Pucharze Europy w c-2, mistrz Polski, reprezentant kraju.

12. **Jan JOZWIK** („Legia” Zakopane) — lyżwiarz, mistrz Polski w biegu na 500 m, rekordzista Polski, wielokrotny reprezentant kraju.

13. **Jacek KASPRZYCKI** i **Zbigniew CZAJA** („Start” N. Sącz, „Pieniny” Szczawnica) — kajakarze górscy, mistrzowie Polski w c-2, VI miejsce w Pucharze Europy, reprezentanci kraju.

14. **Ślawomir KOLPAK** („Zefirek” Muszyna) — aktualny mistrz Polski w klasie rakiet czasowych z taśmą, VIII miejsce w Mistrzostwach Państw Socjalistycznych w Sofii.

15. **Jerzy KRZYSZTON** („Sandecja”) — szachista, finalista Mistrzostw Świata w grze korespondencyjnej.

16. **Leopold LATAWIEC** („Legia” Zakopane) — biathlonista, mistrz Polski w biegu na 10 km i w sztafecie, wielokrotny reprezentant kraju.

17. **Jan LONIEWSKI** („Legia” Zakopane) — skoczek narciarski, mistrz Polski na Średniej Krokwi, wicemistrz na Dużej Krokwi, reprezentant kraju.

18. **Józef LUSZCZEK** („Start” Zakopane) — biegacz narciarski, czterokrotny mistrz Polski w biegach na 15, 30 50 km i w sztafecie, XV lokata w Mistrzostwach Świata w biegu na 30 km, czołowe lokaty w Pucharze Świata.

19. **Michalina MACIUSZEK** („Wierchy” Rabka) — biegaczka narciarska, mistrzyni Polski juniorek w biegu na 5 i 10 km, członkini kadry narodowej seniorów.

20. **Bogdan SIĘKA** („Auto-Moto Klub” N. Targ) — mistrz Polski w rajdach motocyklowych, uczestnik szóstodniówki FIM.

21. **Marek SKOWRONSKI** („Legia” KTH Krynica) — saneczkarz, wicemistrz Polski, reprezentant kraju.

22. **Dorota TLĄKA** („Legia” Zakopane) — narciarka alpejska, zdobywczyni IV miejsca w Mistrzostwach Świata w slalomie specjalnym oraz XII w kombinacji alpejskiej, mistrzyni Polski w slalomie gigancie i w kombinacji.

23. **Małgorzata TLĄKA** („Legia” Zakopane) — narciarka alpejska, IX miejsce w Mistrzostwach Świata w kombinacji alpejskiej, mistrzyni Polski w slalomie specjalnym.

24. **Zofia TOKARCZYK** (SZS AZS Zakopane) — lyżwiarka, wicemistrzyni Polski w wieloboju seniorów oraz pię-

ciokrotna mistrzyni kraju w kategorii juniorek, uczestniczka MS.

25. **Michał WACŁAWIK** („Limania”) — oszczepnik, mistrz Polski w rzucie oszczepem, członek kadry narodowej.

26. **Zenon WAJDA** (Aeroklub Podhaleński) — mistrz Polski w klasie klubowej, zdobywca diamentowej i złotej odznaki w 1982 r.

27. **Tadeusz WATYCHOWICZ** („Podhale” N. Targ) — hokeista, wielokrotny reprezentant kraju, uczestnik MS.

KUPON

PLEBISCYTOWY

NAJPOPULARNIEJSI
W 1982 ROKU

1.	
2.	
3.	
4.	
5.	
6.	
7.	
8.	
9.	
10.	
(imię i nazwisko głosującego)	
.....	
(dokładny adres)	
.....	

„Proponuję usnąć dzisiejsze spotkanie za spotkanie założycielskie i powołać Związek Młodzieży Wiejskiej” — taki wniosek padł z ust **Józefa Mokrzyckiego**, rolnika z gminy Korzenna, na posiedzeniu Rady Młodzieży Wiejskiej w Warszawie. Było to 3 grudnia 1980 roku. Po długich dyskusjach przyjęto deklarację ideową i powołano Tymczasowy Zarząd Krajowy ZMW.

W nowosądeckim dopiero zaczęły zawiązywać się kół, ale już 9 stycznia 1981 odbył się Wojewódzki Zjazd Założycielski ZMW. Na salę obrad Urzędu Wojewódzkiego przybyło stu pięćdziesięciu młodych rolników. Spotkanie rozpoczęliśmy hymnem państwowym. Wszyscy dyskutowali, a było ich ponad dwudziestu, podkreślali potrzebę powołania organizacji samodzielnej, samorządnej, demokratycznej, która skupiałaby młodzież wiejską i była rzecznikiem jej interesów.

Wzrastająca liczba kół ZMW powodowała zwiększanie aktywności ZSMP. Sytuacja była o tyle skomplikowana, że młodzież powołała kół ZMW chcąc, aby na zebraniach założycielskich przybywali przedstawiciele tymczasowych władz wojewódzkich ZMW. W niektóre dni odbywały się 3-4 zebrania. Będąc bez środka transportu, nie zawsze mogliśmy dojechać w porę. Mimo to nie daliśmy się zepchnąć do politycznej defensywy.

Powstawało coraz więcej kół, poma-

Jan Basto

NASZ ZWIĄZEK

gali nam w tym młodzi pracownicy i działacze ZSL. Byli działacze ZMW, a także niektórzy sekretarze komitetów gminnych PZPR. Nadszedł 13 stycznia 1981, kiedy to Biuro Polityczne KC PZPR zaakceptowało istnienie Związku Młodzieży Wiejskiej.

20 lutego 1981 na I Wojewódzki Zjazd ZMW przybyli delegaci z sześćdziesięciu kół. Obradom towarzyszył zespół artystyczny z Łębowego. Uchwalono program działania Związku oraz wybrano władze wojewódzkie i delegatów na I Krajowy Zjazd ZMW.

Na Zjazd Krajowy pojechało czterdzieści osób, wszyscy w strojach góralskich, zabrakło tylko kapeli. Zjazd odbywał się w bardzo gorącej atmosferze, byli i tacy, którzy coś mieli nieco inne, niż większość. Obrady trwały do późnych godzin wieczornych, a w ostatni dzień — całą dobę, bo dopiero o godzinie 6.03 wiadomo było, kto został przewodniczącym Zarządu Krajowego.

Po pierwszym etapie euforii przyszedł okres najtrudniejszy — budowa-

nia i umacniania organizacji. Opadły emocje, spontaniczność spadała na plan dalszy, trzeba było prowadzić robotę planową, przemyślaną i systematyczną. Zaczęły się pierwsze szkolenia aktywów i przewodniczących kół, realizacja przyjętego na Zjeździe programu, pogoń za środkami technicznymi i finansowymi niezbędnymi do działania.

W czerwcu 1981 otrzymaliśmy jeden etat — dla wiceprzewodniczącego ZW, później przybyła sekretarka-kasjerka i instruktor terenowy. Zima 1981/82 miała być okresem umocnienia wewnętrznej organizacji. Po wprowadzeniu stanu wojennego przychodziło do Zarządu Wojewódzkiego mnóstwo działaczy; było to dla nas pełne dyskusji. Jak mamy zachować się w tym czasie? Zaakceptować czy nie?

Fakt, że ZMW nie został zawieszony w stanie wojennym świadczy o tym, że organizacja powstała nie przeciwko ustroju, lecz w wyniku protestu przeciwko nierównemu traktowaniu wsi i jej młodego pokolenia. Ale ZMW nie poprzestął na krytykowanie, wziął się do konkretnych działań.

Obecnie organizacja wojewódzka Związku Młodzieży Wiejskiej liczy ponad 7,5 tys. członków. Nie jest to dużo, być może wszyscy wspomagający nas w tworzeniu Związku spodziewali się, że szybciej staniemy się znaczną siłą społeczną. Nie chcemy i nie będziemy tworzyć organizacji dla statystyki. Chcemy natomiast tam, gdzie jesteśmy, tj. w 258 wsiach i 28 szkołach powołać, uprzejmie ucząc się społecznego działania i myślenia.

W czasie dwóch lat Związek Młodzieży Wiejskiej w nowosądeckim nie zbudował klubów i świetlic, ani nie powiększył liczby maszyn na wsi. Jednak z inicjatywy naszych członków i przy ich dużym udziale wyremontowano kilka świetlic i klubów. Wspólnie z WOPR zorganizowaliśmy kilka Zespołów Przystosowania Rolniczego, podjęliśmy ideę festiwalu kulturalnego szkół rolniczych i wiejskich kół ZMW, prowadzimy akcję wycieczekowo-szkoleniową, rajdy, biwaki, masowe biegi przełajowe i spotkania poświęcone ważnym historycznym wydarzeniom.

ZMW szczególną uwagę zwraca na szkoły wiejskie, zasadnicze i średnie szkoły rolnicze. Uważamy, że tam jest początek budowania Związku. Tam rozpoczęliśmy pracę, przygotowaliśmy dużą grupę dobrego aktywu i wierzymy, że poprowadzi on działania Związku w przyszłości.

Adresat: URZĄD WOJEWÓDZKI

ODWOŁANIE

od decyzji Urzędu Gminy w Łukowicy

Prosimy o ponowne rozpatrzenie naszej prośby o wydanie zezwolenia na zorganizowanie i przeprowadzenie bezalkoholowej zabawy publicznej w reżimie strażackiej w Łukowicy.

Uzasadnienie odmowy Urzędu Gminy jest dla nas niezrozumiałe. W czasie zabawy w maju 1981 roku wywiązały się, jako organizator, z ciężkiego na nas obowiązku zapewnienia ładu. Jesteśmy zdumieni, że Urząd Gminy ma w tej sprawie inne zdanie, tym bardziej, że ani MO, ani nikt inny nie przeprowadził żadnej kontroli ładu i porządku. Dokonaliśmy także rozliczenia z pobranych z UG biletów, na co mamy dokumenty. O celu, na jaki przeznaczaliśmy uzyskany z zabawy dochód, jest poinformowany Zarząd Wojewódzki ZMW i zaznaczamy, że mieści się on w całości w statutowych zadaniach naszego Związku. Ponieważ jednak i przed władzami gminnymi nie mamy żadnych tajemnic, chętnie poinformujemy je o naszych działaniach i wydat-

kach, jeśli przejawia zainteresowanie tymi problemami.

W sprawie naszej działalności na rzecz środowiska opinią Urzędu Gminy czujemy się pokrzywdzeni i uważamy, że nie jest ona podparta rzetelną wiedzą o naszej pracy. Oto przykłady działalności Koła ZMW w Łukowicy:

zabawa andrzejkowa — 30. XI.

- 1981:
- kuligi — początek zimy 1981;
- rozgrywki w piłce siatkowej w sezonie 1981/82;
- kurs tańca towarzyskiego I stopnia — maj 1982;
- uporządkowanie plantów w centrum wsi — wiosna 1982;
- imprezy plenerowe, tzw. „ogniska” — lato 1982.

O zamierzeniach pisać nie będziemy, ale są one liczne. Spodziewamy się wobec powyższego, że decyzja Urzędu Gminy zostanie zweryfikowana w kierunku większego obiektywizmu i uwzględnienia potrzeb środowiska.

ZARZĄD KOŁA
Związku Młodzieży Wiejskiej
w Łukowicy

Mieczysław Mączka

Poetka potrzebna

Lipie. Kamienie i glina, korzenie i skała; dom od domu na odległość zmęczenia, swojskiego tętna w piersi. Moje serce — koń szalony z zawiązanymi oczami galopuje po górach. Cóż to za góry! Pagórki ledwie, a przecież na dwadzieścia kilometrów widać, że Bomba i Pancerz zaczęli podorywki. Ale Irena Kuś mieszka dalej, za górą. Zacznie się, wiatr lez nie wyciska, więc widzę, Zagroda zwyczajna, dom jakich wiele i Kusiowa z początku taka sama, jak inne kobiecy.

Przed dwoma tygodniami zostałam babką — chwali się — Ona to sprawiła. — Pokazuje zdjęcie ładnej dziewczyny.

„MŁODA WIEŚ”; redaguje zespół; adres: Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej, ul. Jagiellońska 21, 33-300 Nowy Sącz.

Mieczysław Kozłowski

Myśli i aforyzmy

To osioł — mówią o tym, kto ośmiela się wierząć.

✱

Tam najwięcej wirów, gdzie nowe prądy.

✱

Ten nie spieszy z paleniem mostów za sobą, kto raznał trudu ich budowy.

✱

Sukces można wybaczyć, ale nie zapomnieć.

✱

Mniejsza o rolę, byle być na scenie.

Ireneusz Leśniak

Myśli i wymysły

Nie lekceważmy wygwizdanych.

✱

Złe, jeśli ważni biorą górę nad poważnymi.

✱

Jeżeli znalazłeś się między młotem a kowadłem, udawaj żelazo.

✱

Gdzie jest światło, tam muszą być cienie.

✱

Każde zwycięstwo przysparza wrogów.

✱

Tylko iluzjonista nie ma złudzeń.

Kuś właśnie z Gródka wrócił, umordowany kopaniem rowu. Do szkoły wodę się ciągnie. Trochę mu nie w smak, że do tej roboty tylko z Lipia rodzice przychodzą, z Gródka jakoś nie, ale też nie przejmują się tym zbytnio.

W izbie jest już większość rodziny. Jest w nich cierpienie, zmęczenie i radość. Najwięcej radości. Lubią się, szanują. Stał bierze się spokój.

Nie potrafię opisać osobowości tej kobiety, lecz jedno jest pewne — osobowość to nadzwyczaj bogata. Ilek tego bogactwa przeszło już na dzieci. Z pewnością jeszcze je pomnoży. A Irena Kuś żyje w sposób szczególny. Jej życie jest wierszem. Wierszem potrzebnym, na którego wersy składają się rodzina i pole, krowa i kury, dom i zagroda, dym z kominą i piec chlebowy, myśli wysokie i marzenia małe. Są w tym wierszu sąsiedzi i obcy ludzie. Dzięki takiemu życiu Kusiowa jest młoda, młodzieńcza i taka pozostanie. Jej wiersze już dziś przynoszą owoce, ale jutro przyniosą większe — w rodzinie i we wsi, w ludzkich sercach i duszach.

z jej twarzy, tyle zadowolenia z postaci całej. Skąd to? Skąd to myśli biegnące ponad górę — i tak wysoka?

Zamyśliłem się, Zamilkłem z zadrzaski. Czy to nie wspaniale: napisz wiersz, bo jest mi on potrzebny? Do mnie nikt nigdy tak nie powiedział, a do Kusiowej wielekroć. Jest czego zadrześć. Milczę więc dalej, wodząc wzrokiem po sprzętach. Oto wysoko zaciśnięte łożko. Łóżko ma lat pięćdziesiąt i pięć, a drewno wciąż twarde i mocne. A obok wersalka, też z poduchą, żeby jej było lepiej i ładniej. Łóżko oparłem na stole, pośrodku izby statecznie rozkraczonym, a obrus czystutki i w kwiaty.

Mama Kusiowej słabuje, „tylko łożko chwali”, ale ojciec kosze z wikliny wyplata, nie ma czasu na rozmowy.

PIĄTEK PROGRAM I

9.25 Filmy dla drugiej zmiany: „Do góry nogami” — komedia prod. węgierskiej. 10.30 „Kocham, mój przyjaciel” — „Wolant australijski” — film dok. prod. francuskiej. 15.55 Program dnia. 16.00 Dla młodych widzów: „Kino waszych rodziców”. 16.30 Dla przedszkolaków: „Piątek z Pan-kracym”. 17.00 Dziennik. 17.20 „Znasz-li ten kraj” — w programie filmy dokumentalne: „Rzeźbiarze Ziemi Sieradzkiej”. „W garncearskim grodzie”. „Dziwni artyści po obu stronach Babiej Góry”. 18.05 „Od melodii do melodii”. 18.15 „Przyjemne z pożytecznym”. 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc. 19.00 „System człowiek”. „Pamięć”. 19.30 Dziennik. 20.00 Monitor rządowy. 20.30 W starym kinie: „Niebezpieczna próba” reż. Alfred Hitchcock. 22.05 Dziennik. 22.25 „X i jego goście” — muzyczny świat Wojciecha Kamaszkiego. 22.35 Sprawozdawczy magazyn sportowy — „Moskiewska Lyżwa”.

PROGRAM II

16.15 Język francuski (9). 16.45 Język angielski dla zaawansowanych (18). 17.15 Program dnia. 17.20 „Między polem a słońcem” — program red. rolnej. 17.50 „Tu Telewizja Katowice” — film dokumentalny z okazji 25-lecia ośrodka telewizyjnego w Katowicach. 18.15 Program publicystyczny. 18.30 „Kwiaty na węgla” — program muzyczny. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 „Piątek z muzyką” — festiwal młodych muzyków w Tarnowie. 21.00 Program publicystyczny — niezależne, samorządne, robotnicze. 21.40 „Tajemnice i sensacje małej kinematografii”. „Tajemnice afrykańskich smaków”. 22.10 Kino miniatur — „Nowości z Czechosłowacji”. 22.45 „Ballada o śnieżniku drzewa” — komedia TP. 23.15 „Zimowe radości i Gustaw” — węgierski film animowany.

SOBOTA

PROGRAM I

8.25 Program dnia. 8.30 Tydzień na dziale. 9.00 Dla młodych widzów — „Sobótka”. 10.30 Kartki z pamiętnika. 11.00 „Chudy i iani” — film społeczno-obyczajowy. 12.00 Program muzyczny. 12.15 Za-trzymane w kadrze — program Ryszarda Wójcika. 13.00 Poradnik rolniczy. 13.30 Z Polski rodem. 14.00 7 anten. 15.00 Dziennik. 15.15 Żołnierze stu bitew — wojak. film dok. 15.45 Tam gdzie rośnie pieprz. 16.30 Kino rodzinne — „Do góry nogami” — komedia prod. węgierskiej. 17.45 Telewizyjna lista przebojów (1). 18.20 Trybuna poselska. 18.50 Dobranoc. 19.00 Spra-



3 XII—9 XII

wozdawczy magazyn sportowy. 19.30 Dziennik. 20.15 Koncert barborkowy. 21.15 Zawsze po 21-ej. 21.45 Dziennik. 22.05 Studio sport. 22.15 „Baron cygański” — telewizyjna wersja operetki Jana Straussa.

PROGRAM II

8.30 Dwójka dla drugiej zmiany. 14.00 Studio 2 wita w sobotę. 14.05 Co, gdzie, kiedy? 14.25 My to lubimy (1) — czyli wszystko dla górników. 14.40 Koń mój przyjaciel. 15.10 Godzina arlekina — program dla dzieci. 15.55 My to lubimy (2). 16.10 „Bractwo żelaznej szekli”. 16.35 Mini recital zespołu „PX” z Katowic. 16.50 „1500 sekund wielkiego sportu”. 17.20 My to lubimy (3). 17.30 „Motoprawa”. 17.50 „Kopernik” (1) film fab. prod. pol. 18.40 „Bliżej natury”. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.15 My to lubimy (4). 20.25 Studio sport. 21.25 Wywiad miesięca. 21.45 Co, gdzie, kiedy? 22.15 FilMOTEKA narodowa — filmy Jerzego Zarzyckiego — „Zolnierz królowej Madagaskaru”. 23.40 Studio 2 żegna widzów.

NIEDZIELA

PROGRAM I

8.20 „Tydzień” — magazyn rolniczy. 9.00 Dla młodych widzów „Telekanek”. 10.20 „Po drugiej stronie ekranu”. 10.35 Dni muzyki cerkiewnej. 11.05 Hollywood — „Pionierzy” — film dok. 12.00 „Z tygodnia na tydzień”. 12.30 Telewizyjny koncert żywek. 13.15 Program rolny. 13.45 Dla dzieci — „Przygody Sindbada”. 14.15 Galerie świata — Eryk. 14.45 Losowanie dużego lotka. 15.00 Dziennik i Magazyn Świat. 15.45 „Jutro poniedziałek”. 16.20 „Muzyka na instrumenty”. 16.55 „Angelika” — filmowa wersja operetki. 17.40 Sprawozdawczy magazyn sportowy. 18.30 „Opowieści pana Hilarego” — program rozrywkowy prezentujący filmy animowane. 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.15 „Jan Serce” (9) — „Pożar ser-

ca”. 21.05 „Gwiazdy kabaretu” — Alina Janowska. 21.45 Sportowa niedziela.

PROGRAM II

11.05 Teatr telewizyjny — Stanisław Ignacy Witkiewicz „Oni”. 12.15 „Jan Serce” (9) — „Pożar serca” — (wersja dla niesłyszących). 13.00 „Lata walki” — wojak. progr. hist. 13.30 Program lokalny. 14.00 „Być Japonią” (4) — „Państwo”. 14.30 Studio 2 wita w niedzielę. 14.35 Kolejdoskop filmowy „Kino — Oko”. 15.35 „Młodzież szuka wzorów i autorytetów” — telekonferencja Studio 2. 15.50 „Od strony kuchni” — reportaż. 16.20 Piosenki z waszych listów. 16.40 „Młodzież szuka wzorów i autorytetów” (2). 16.55 Najlepszy z ośmiu — telew. turniej młodych. 17.50 „Zaślubiny na krańcach świata”. 18.20 „Młodzież szuka wzorów i autorytetów” (3). 18.30 „Człowiek i przyroda” — „Piękna łowczyni”. 19.00 „Jutro Mikołaj — wór pełen zabawek”. 19.30 Dziennik. 20.15 „Młodzież szuka wzorów i autorytetów” (4). 20.35 Studio sport. 21.35 „Kariera Nikodema Dyzyna” (7). 22.30 „Kasa chorvch” — program rozrywkowy.

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

15.50 Program dnia. 16.00 Dla dzieci — Zwierzyniec i nie tylko”. 17.00 Dziennik. 17.20 „Samemu żle” (6) — „Spalony most”. 18.20 Echa stadionów. 18.50 Dobranoc. 19.00 „Klinika zdrowego człowieka”. 19.30 Dziennik. 20.15 Teatr telewizyjny — Roman Bratny — „Pawko i zdesperowany”. 21.35 „Świat i my”. 22.05 Dziennik. 22.25 Paganini — widowisko teatralno-muzyczne

PROGRAM II

18.00—19.00 Dzień Telewizji Hiszpańskiej w Telewizji Polskiej. 18.05 „Dyango i inni” — program rozr. 18.20 „Hiro” — film dok. 18.50 „Chwila z poezją i muzyką hiszpańską”. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00—23.00 Dzień Telewizji Hiszpańskiej w Telewizji Polskiej. 20.05 „Triana”

— program rozr. 20.15 „Beatriz — moja miłość” — film przygodowy produkcji hiszpańskiej. 21.20 „Hasseli i Lucia” — program rozr. 21.35 „Madryt” — film dok. 21.50 „Hiszpania po wyborach” — program publ. 22.05 „Majorka” — poetycka opowieść o historii wyspy. 22.35 „Chwila z poezją i muzyką” — wiersze Garcíi Llorca. 22.40 „Nasz mały świat” — występ zespołu folklorystycznego.

WTOREK

PROGRAM I

15.40 Program dnia. 15.45 Kwadrans z Artelem. 16.00 Teleturniej TDC. 16.30 Dla dzieci — „Michałki”. 17.00 Dziennik. 17.20 „Szczepan wspomnienia”. 17.45 „Inter-studio”. 18.15 „Nie oszukujmy się” — program publ. 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc. 19.00 „Skąd-li nas ród”. 19.30 Dziennik. 20.15 „Syndyk 2” (6 — ostatni) — sensacyjny-histeryczny film prod. TV ZSRR. 21.30 „Liczę się fakty” — program publ. 22.10 Dziennik. 22.30 „Z dyplomem na estradzie” — Karol Radziwiłowicz.

PROGRAM II

16.45 Program dnia. 16.50 Język rosyjski (10). 17.25 „Mówić nie mówić”. 18.05 „Podróż obelisku” — film dok. prod. francuskiej. 18.20 „Z muzyką w zabytkach” — Anonin. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 Telewizja Poznań na antenie „Dwójki”. 22.00 „Jan Serce” — „Pożar serca”. 22.45 Kwadrans z Artelem.

ŚRODA

PROGRAM I

15.55 Program dnia. 16.00 Dla młodych widzów — „Krag”. 16.30 Dla przedszkolaków — „Tik — tak”. 17.00 Dziennik. 17.30 „W świecie ciszy” — program dla niesłyszących. 17.40 Losowanie małego lotka i express lotka. 17.55 Popołudnie reportażu i filmu dokumentalnego. 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc. 19.00 „Wymiar świata” — planeta Ziemia. 19.30 Dziennik. 20.15 Teatr telewizyjny D. Christoff — „Powrót z Elby”. 21.40 Program publ. 22.15 Program rozrywkowy. 22.40 Dziennik.

CZWARTEK

PROGRAM I

15.40 Program dnia. 15.45 Kwadrans z Artelem. 16.00 Czwartek TDC. 17.00 Dziennik. 17.20 „Telekino”. 17.45 Telewizyjny Informator Wydawniczy. 17.55 Rozmaitości sportowe. 18.15 „Poligon” — program wojsk. 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc. 19.00 „Sonda”. 19.30 Dziennik. 20.15 „Antyki” — film sensacyjny prod. polskiej. 21.40 „Pegaz”. 22.25 Dziennik.

OGŁOSZENIA DROBNE

GOMULCE Juli, zam. Nowy Sącz, Rynek 19, skradziono wkładki zaopatrzenia N 015271, N 015272 dla córki Barbary, N 015273 dla syna Bogdana, N 015274 dla córki Lucyny, N 015275 dla syna Wiesława, wydane przez Urząd Miejski w Nowym Sączu.

SZCZERBA Andrzej, zam. Nowy Sącz, Chopina 23, zgubił wkładkę zaopatrzenia N — 122384, wydaną przez Zakład Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Nowym Sączu.

NIEMAS Krzysztof, zam. Biała Niżna 77, zgubił wkładkę zaopatrzenia N 038474, wydaną przez PKP — Odcinek Łączności Przewodowej Stróż. S-31098

GRYBEL Józef, zam. Kąkolowa 131, zgubił wkładkę zaopatrzenia N 279552, N 279553 dla zony Anieli, N 279555 dla syna Jana, N 279556 dla córki Ireny, wydane przez Urząd Miasta i Gminy w Grybowie. S-37096

GRYBÓW Józef, zam. Brunary 4, zgubił wkładkę zaopatrzenia N 123646, wydaną przez Krakowskie Przedsiębiorstwo Produkcji Leśnej „Las” w Nowym Sączu. S-31095

BANASIK Emanuel, zam. Nowy Sącz, ul. Świerczewskiego 22a/13, zgubił wkładkę zaopatrzenia N 018635, wydaną przez ZNTK Nowy Sącz. S-31094

BISKUP Stanisław, zam. Krużlowa Wyżna 176, zgubił wkładki zaopatrzenia N 284235, N 284238 dla zony Katarzyny, wydane przez Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych Nr 15 — Wytwórnia Konstrukcji Stalowych w Grybowie. S-31093

NOSAL Zbigniew, zam. Głębokie 7, zgubił wkładkę zaopatrzenia N 034265, wydaną przez PKP Lokomotywnię Pozaklasową Nowy Sącz. D-31103

MAJOCH Halina, zam. Nowy Sącz, Kasprzaka 86, zgubiła wkładkę zaopatrzenia N — 089586, wydaną przez Spółdzielnię Inwalidów im. Marchlewskiego Nowy Sącz.

MYJAK Natalia, zam. Kamionka Wielka 1, zgubiła wkładkę zaopatrzenia N 397920, wydaną przez Urząd Gminy w Kamionce Wielkiej. S-31099

OJCZYK Krzysztof, zam. Krynica, Rewolucji Październikowej 6/3, zgubił wkładkę zaopatrzenia N 307140, wydaną przez Zespół Opieki Zdrowotnej w Krynicy.

BANASIK Emanuel, zam. Nowy Sącz, ul. Świerczewskiego 22a/13, zgubił leg. emerytalisty, seria A 061688, uprawniającą do zniżki środków komunikacji państwowej, wydaną przez Wojewódzki Sztab Wojskowy w Nowym Sączu. S-31095

JANKOWSKI Stanisław, zam. Krośnice, ul. Jarek 646, zgubił wkładkę zaopatrzenia N 250443, wydaną przez GS „Samopomoc Chłopska” w Krośnicach. S-31094

KUBIK Jan, zam. Krośnice, ul. Zdrojowa 56, zgubił wkładkę zaopatrzenia N 250799, wydaną przez GS „Samopomoc Chłopska” w Krośnicach. S-31093

RAPALA Wiesław, zam. Nowy Sącz, Stara 10, zgubił wkładki zaopatrzenia N 491338, N 491339 dla zony Beaty, N 491340 dla syna Tomasa, N 491341 dla córki Agnieszki, wydane przez Zakład Energetyczny Kraków — Rejon w Nowym Sączu. S-31092

KOGUT Zbigniew, zam. Trzyczek 30, zgubił wkładkę zaopatrzenia nr 18759, wydaną przez Nowosądecki Kombinat Budowlany w Nowym Sączu. D-18750

MAJAK Teresa, zam. Kamionka Wielka 1, zgubiła wkładki zaopatrzenia N 122814, N 122815 dla córki Jolanty, N 122816 dla córki Bogumiły, wydane przez Zakład Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Nowym Sączu. S-31091

POREBA Jan, zam. Nowy Sącz, Kasprzaka 71 A, zgubił wkładkę zaopatrzenia N 008964, wydaną przez Urząd Miejski w Nowym Sączu.

TYLKA Maria, zam. Nowy Sącz, Broniewskiego 16 D/3, zgubiła wkładki zaopatrzenia N 109312 oraz N 109313 dla syna Rafała, wydane przez Spółdzielnię Pracy „Przyszłość” Nowy Sącz. D-31166

GUMULAK Tadeusz, zam. Piwniczna, Bziniaki 4, zgubił wkładki zaopatrzenia N — 190463, N — 190462 dla córki Agnieszki, N — 190461 dla syna Bogdana, wydane przez Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej Stary Sącz. D-31106

KIEBASA Stanisław, zam. Librantowa 114, zgubiła wkładkę zaopatrzenia nr 503924, wydaną przez Urząd Gminy w Chelmcu.

GAWRON Włodzisław, zam. Wilczyńska 75, zgubił wkładkę zaopatrzenia AG 104139, wydaną przez Przedsiębiorstwo Transportu Budownictwa Drogowego „Transdreg” Kraków. D-31108

KOWALCZYK Helena, zam. Gronków 206, zgubiła wkładkę zaopatrzenia N 015347, wydaną przez Urząd Gminy w Nowym Targu.

DUTKA Józef, zam. Pisarzowa 246, zgubił wkładkę zaopatrzenia nr 245757, wydaną przez Spółdzielnię Transportu Wiejskiego w Nowym Sączu — Oddział w Limanowej.

IZWORSKA Stanisława, zam. Kokuszka 21, zgubiła wkładkę zaopatrzenia N 183065, wydaną przez Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej Stary Sącz.

STOLARZY wykwalifikowanych

zatrudni zaraz, w każdej ilości, Przedsiębiorstwo Produkcji Elementów Budowlanych „Budopol-Gostynin” — Zakład Stolarski w Dobrej k. Limanowej

Zapewnia się korzystne warunki płacy.

Kandydaci proszeni są o zgłoszenie się w kierownictwie Zakładu w Dobrej.

DUNAJEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Krzysztof Dobosz, Krzysztof Dybel, Elżbieta Glinka (z-ca redaktora naczelnego), Lucyna Kaszuba, Jerzy Leśniak, Adam Ogórzalek (redaktor naczelny), Franciszek Palka (redaktor graficzny), Krzysztof Podbierna (redaktor techniczny). Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, Al. Wolności 49. Telefon: 238-36, 238-90. Telex: 0322748. Oddział w Krakowie: ul. Wierłopole 1, pok. 58, telefon: 22-32-08, 22-75-88, wewn. 238, telex: 0322491. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch” Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wiślna 2. Druk: Zakłady Poligraficzne RSW w Krakowie, ul. Wielopole 1.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, telefon: 22-70-89 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-133-11. Nr indeksu 35657. K-2



— Czy ja tu już nie pracowałem? ..

Rys. ZBIGNIEW JUKA



11-LETNI KRÓL

Najmłodszy z 600 synów króla Swazilandu, jedenastoletni książę Makhosimule został wybrany następcą tronu po śmierci swego niedawno zmarłego w wieku 83 lat ojca króla Sobhuza II.

MINISTER W... „NIEMOWYNYCH”

Podróżującemu wagonem sypialnym na trasie Manchester — Londyn brytyjskiemu ministrowi finansów, Sir Geoffreyowi Howe ukarazono spodnie wraz ze stoma funtami, znajdującymi się w kieszeniowych spodni.

Kradzież wzbudziła polemikę w parlamencie, dotyczącą ochrony

członków rządu — podróżujących slipingami, natomiast prasa przemłczała dyskretnie, czy pan minister miał w walizce zapasowe spodnie.

„ZARÓJCA O TWARZY DZIECKA” NA WOLNOŚCI

Słynny „dzidzius-zabójca”, Jimmy Boyle, skazany na dożywotnie więzienie, zwolniony został po 15 latach z zakładu karnego w Edynburgu. Boyle, którego lista przestępstw obejmuje liczne napady i morderstwa, zwolniony został za wzorowe zachowanie oraz „pracę nad sobą”, co umożliwiło mu m. in. wykorzystanie talentu rzeźbiarskiego i malarskiego jak również napisanie bestsellerowej książki na temat własnego życia.

WYCIECZKA

Czekala nas całonocna podróż. Już na dworcu wyczuwało się radosne podniecenie, niektórzy zaczęli cichutko podśpiewywać. Jednak prawdziwe popisy wokalne nastąpiły dopiero w pociągu. Jeden przedział śpiewał „Hej, górale, nie bój się”, drugi znów — „O mój rozmarynie”, znalazła się nawet ambitna grupa, która próbowała Poloneza As-dur i beethovenowskie „Dla Elzjy”. Trwało to dość długo, lecz u końca natura upominała się o swoje prawa i stopniowo śpiewy cichły. Jeszcze jakiś spóźniony solista tęsknie próbował wyciągnąć „Hej, na wysokiej Cyrli”, ale nie widząc poparcia — zrezygnował. Wagon zapadł w głęboki sen.

Późnym rankiem pociąg dojechał do Zakopanego. Towarzystwo wyznaczono i z lekką wyblakłą wyspało się na peron. Dość szybko dotarliśmy na kwatery, a nasz kierownik zaproponował, żeby się trochę przespać i wypocząć, bo przed nami dwa dni wędrówek po górach, a jak ktoś słabszy — po dolinkach. Kto by jednak marnował czas na spanie? Przyjechalniśmy, to trzeba przecież coś zobaczyć.

Nasze panie ruszyły natychmiast na zakupy, narzekając trochę, że daleko do miasta, a my szukać piwka. Jakiś uczynny tubylec wytłumaczył nam, że o tej porze najlepiej poszukać „piany” w okolicach „trójkąta bermudzkiego”. Widząc nasze niepewne miny wyjaśnił pokrótce, że to w centrum i łatwo znaleźć. W końcu sam zaoferował się jako przewodnik. Zaprośiliśmy go o-

czywiście na piwo — ani przez chwilę nie przypuszczając, jak bardzo na tym skorzystamy. Między pierwszym piwkiem, a drugim — pokazał, gdzie jest Giewont. Po trzecim wiedzieliśmy, gdzie leżą Czerwone Wierchy, a po czwartym — Kasprowy. Gdyby nie chmury, które nagle zakryły góry, prawdopodobnie poznalibyśmy całe Tatry. Wszyscy byli jednomyślni, że nie warto już teraz brać przewodnika, bo i tak nie więcej nam nie pokaże. Góry jako tako znamy, a miasto zwiedzimy sami.

Pożegnaliśmy bezinteresownego zakopianina, a ponieważ humory zdecydowanie się poprawiły, postanowiliśmy i my pójść na zakupy. „Pewex” znaleźliśmy bez większego trudu. Szybko prze-rzadziliśmy zbójkę „zielonych”. Nie ujrzyj go pa-c minut, a już wychodziliśmy z „towarem”. Pośród nas byli wytrawni wycieczkowicze, toteż przedkorkryliśmy miejsce, nadając się do „de-piasta”.

— Nijety to „mo-o, co u nas, a inaczej smakuje — zauważył jakiś nowicjusz po któregoś z rzędu koleje.

— Bo tu jest, bracie klimat inny — uciął jeden z kompanów. — Jak nad morzem! Pijesz, człowieku, i pijesz, a na drugi dzień jak szczy-gielek, i można zaczynać od nowa.

— Miejscowi to muszą mieć fajnie — dorzucił ktoś.

Trzeba było przerwać miłą rozmowę i zjeść obiad. A potem — oczywiście spacer po mieście. Porobiliśmy sobie zdjęcia z miśsiem na Krupówkach. Kupiliśmy też pamiątki, a w przerwach — zwiedzaliśmy lokale. Przeważał „Ołocin”, jakaś

„biała”, czasem trafił się winiak. W jednej z restauracji do wódki podawano pączki.

— Ten ma głowę do interesów — powiedział ktoś pod adresem agenta. — U nas by na to nie upadli, żeby ciastka jako zakąskę opylać.

Kolację postanowiliśmy zjeść w domu: „za-wsze taniej wyjdzie”. Zaproponowano małą pota-cówkę przy tranzystorach. Po chwili słychać było regularne „tup-tup, tup-tup”, jako że dzisiejsza muzyka tańeczna utrzymywana jest najczęściej w metrum dwudzielnym. Na trzy czwarte raczej się już nie tańczy.

Rano lekko zażenowani, przepraszaliśmy go-spodynię.

— Nie nie szkodzi, jesteście przyzwyczajeni. Mamy kasety, studiodźwięstki. Zakładamy stu-chawki na uszy i śpimy przy muzyce. Mąż tak się przyzwyczaił, że budzi się co godzinę i prze-kłada kasety na drugą stronę. Gorzej było, jak mieliśmy tylko sześćdziesiątki: musiał co pół go-dziny zmieniać. Nie przeszkadza nam to, że go-dzicie się bawili. Wszyscy robią to samo. Owszem, czasem trafi się jakiś dziwak, który lubi tańce po górach... Ale co to za wypocznik?

Gdy następnego dnia zegnaliśmy się z gospo-dynią, wytłumaczyła nam, co robić z butelkami.

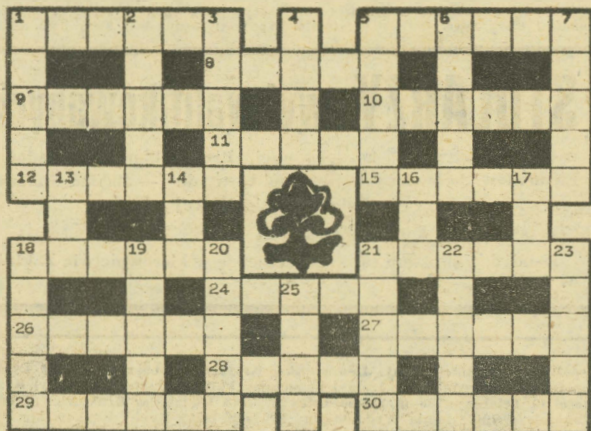
— Proszę zostawić. Syn jedzie zaraz do skupu z towarami po poprzedniej wycieczce, to zabierze za jejim zamachem. Tamta wycieczka była sta-ba: młodzież szkolna, butelek mniej. Nie opłaciło się nawet wieść.

Z zaśnem opuszczaliśmy Zakopane. Na przyszły rok znowu przyjeździemy. Można tu naprawdę przyjemnie spędzić czas i wspaniale wypocząć.

Zakopane — to jednak wspaniała miejscowość.

ANDRZEJ SZYMAŃSKI

KRZYŻÓWKA NR 44



POZIOMO: 1) element giętki przenoszący jedynie siły rozciągające np. pas napędowy, lina, łańcuch; 5) wilk samiec; 8) jarzyny marynowane w ocie; 9) dziewczyna japońskie zajmujące się zawodowo bawieniem uczestników zebrań towarzyskich; 10) czas wyznaczony na wykonanie jakiejś czynności; 11) miejscowość nad Popradem; 12) imitacja umieszczona w witrynie sklepu; 15) podłużne obniżenie terenu; 18) konstrukcja z powiązanych ze sobą pni drzew; 21) biała broń; 24) właściciel gospodarstwa wiejskiego u górali; 26) określenie nieznacznych odchyleń od wyznaczonego rytmu i tempa w wy-konywaniu melodii; 27) choroba oka powodująca ślepotę; 28) drobny ptak z rodziny sikor. w Polsce chronio-ny; 29) niebezpieczna choroba u ssa-ków w Afryce zwrotnikowej prze-noszona przez muchy tse-tse; 30) kolczaste drzewo z rodziny mimo-zowatych.

PIONOWO: 1) sztuczny kamień bu-dowlany wytwarzany z gliny i pia-sku; 2) obrzędy i zabiegi określone przez zabobny; 3) muzyczne dzieło wokálně-instrumentalne, przeznaczo-ne do wykonania scenicznego; 4) popularna na Śląsku gra w karty; 5) stwardniała mieszanina cementu, krzyszywa i wody; 6) ma 2 komory i 2 przedsiłki; 7) dochód z posia-danego kapitału; 13) przodek bydlę

domowego; 14) ptak z rzędu kura-ków; 16) gatunek wienyzy; 17) ptak z rodziny drozdów; 18) machina ob-łężnicza do burzenia murów; 19) uroczyste nakrycie głowy papieża; 20) w starożytnych miastach greckich plac — rynek; 21) chwałstnica zbożowa, zwana prosem japońskim; 22) ptak łowny z rzędu chrustiel; 23) uczucie pieczenia w przełyku; 25) pora roku.

Rozwiązania prosimy przysłać do dnia 13 grudnia br.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 41

POZIOMO: 1) akordeon; 6) ślub, 9) opal, 10) Wiech, 11) irys, 12) blu-za, 13) atom, 14) alka, 15) rzutnik, 17) Irena, 21) Erato, 22) kółko, 23) Tyrol, 25) Karpacz, 28) heca, 30) sa-go, 31) nosze, 32) mirt, 33) kwiat, 34) Oslo, 35) chór, 36) pacykars.

PIONOWO: 2) Kobuszewski, 3) ry-wal, 4) Eneasz, 5) Nohant, 6) ślimak, 7) używka, 8) Kobylski, 16) iperyl, 18) azalia, 19) paternoster, 20) kom-plement, 24) Debich, 25) Kastor, 26) Prokop, 27) taniec, 29) Antek.

Za prawidłowe rozwiązanie krzy-żówki nr 41 drogą losowania nagro-dy otrzymują: pani Elfrida Trybow-ska z Rakli oraz pani Ewa Wojs z Limanowej.

Gratulujemy!